Numer przedobozowy powiększony.
Rok VI. **Warszawa — czerwiec 1938.** **Nr. 6.**

W KRĘGU WODZÓW.





„Trzeba rozważać problem, w jakim stopniu można zespalać w jednolitych organizacjach młodzieży. młodzież szkolną i pozaszkolną, co dla wzmożenia poczucia wspólnoty, które dla nowoczesnych państw staje się podstawą ich mocy, miałoby znaczenie niezmiernie doniosłe!“

B. SUCHODOLSKI

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

PIĘĆDZIESIĄTY NUMER

Numer obecny jest pięćdziesiątym numerem „W kręgu wodzów“. Pięć lat pracy pozwoliło pismu na zdobycie sobie stanowiska i trwałej pozycji wśród drużynowych i instruktorów.

Wyczuwamy, a dowody tego mamy w listach do redakcji, że kontakt drużynowych i instruktorów z pismem jest coraz żywszy, że zarówno metoda, jak i ideologia pisma odpowiada drużynowym. Twarda nieraz i trudna była praca redakcyjna w pierwszych latach istnienia. Chodziło o zdobycie pozycji pisma. Zdobyliśmy ją.

Pragniemy po tym okresie iść zwycięsko dalej naprzód!

Jeżeli harcerstwo ma być awangardą polskich organizacyj młodzieżowych, jeżeli ma cechować go najpiękniejsza cecha skautowa jaką jest „pionierstwo“ — to Wy Druhowie, Drużynowi i Instruktorzy musicie być wraz ze swoim pismem przodującą grupą harcerstwa!

Wy, jako przywódcy młodzieży, będziecie zawsze stanowić o jego istocie i wartości!

Kiedy pismo dalej będzie odzwierciadleniem waszych trosk, projektów i idei; niechaj będzie w dalszym ciągu stałym korespondencyjnym hufcem instruktorskim.

My zaś, kierujący pismem, oparci o ideologię harcerską, będziemy dalej walczyć o realizowanie zasad etyki chrześcijańskiej w wychowaniu, oraz ideałów narodowych i państwowych.

Wierzymy bowiem, że tylko silna więź struktury narodu i państwa zadecyduje o bycie Polski, a harcerstwo poszło, idzie i zawsze pójdzie w Jej służbę. Będziemy propagować i uczyć, jak wychowywać młodzież gospodarczo, — aby ją przygotować duchowo i moralnie do zadań związanych z koniecznością przebudowy społeczno-gospodarczej struktury Polski.

Będziemy pomagać Wam w dalszej pracy harcerstwa na odcinku przysposobienia do obrony kraju przez kształcenie cnót żołnierskich, opierając się na tych tradycjach, jakie nam przekazali harcerze z okresu walk o niepodległość Polski.

Ten nasz program, pracy będzie nam wtedy łatwiej realizować,gdy wszystkich nas: drużynowych i instruktorów będzie ożywiał jeden duch i idea zwycięstwa. O tego wspólnego ducha grupy instuktorskiej walczyć będziemy po harcersku.

Naczelny Redaktor.

Triumf harcerskich skrzydeł i zbiorowego wysiłku

Drugi i trzeci maj minął pod znakiem wielkiej próby sprawności organizacyjnej całego Związku. Ze wszystkich stron Polski podążały do dwunastu punktów, do dwunastu lotnisk harcerskie sztafety kolarskie. Jechali na rowerach mali chłopcy, jechali i starsi i z rąk do rąk przekazywano sobie adresy hołdownicze i dary regionalne dla Pana Prezydenta. Adresy hołdownicze pisali wszyscy, chcąc wyrazić swą miłość synowską dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej. Dary — były symbolem poszczególnych ziem Polski. Pomorze dało model statku „Zawisza Czarny" z bursztynu. Kielce — postument z marmuru kieleckiego, a na nim mały samolot. Polesie — lalki w regionalnych strojach. Wileńszczyzna — len w ozdobnej kasetce. Białostocki — żubra wyrzeźbionego z drzewa. Łódź — samodziałowy kilimek, a Gdańsk model starożytnego żaglowca: Koggi.

Już od kilku lat harcerze święcą dzień 3 maja kolarską sztafetą, która ma być corocznym egzaminem sprawności organizacyjnej. W tym roku przyłączyli się i harcerze - lotnicy.

Z dwunastu lotnisk zebrane dary i adresy wzięły na swój pokład samoloty, pilotowane przez harcerzy, aby podążyć do Warszawy na lotnisko na Okęciu. Tu w dniu 3 maja od godz. 13 — 14 Naczelnik Harcerzy dh. Zbigniew Trylski w towarzystwie Szefa Głównej Kwatery Harcerzy dha Tadeusza Borowieckiego oczekiwał na przybycie samolotów pilotowanych przez harcerzy.

Punktualnie pięć minut po trzynastej ukazał się na horyzoncie czarny punkcik. Po chwili gołym okiem można już było rozróżnić kształty RWD 8, zataczającej prawidłowe koło nad lotniskiem. W momencie lądowania pierwszego samolotu, z oddali nadleciał drugi, po tym jednocześnie z przeciwnych stron dwa następne. Po paru minutach znowu zahuczały motory — to nadleciały dwie następne maszyny. I tak w ciągu kilkunastu minut przyleciały wszystkie samoloty. Z Krakowa przyleciało ich nawet trzy. Wszystkie samoloty kołowały, przytrzymywane za skrzydła przez harcerzy 88 w. d. h. oraz kolarzy Chor. Mazowieckiej. Samoloty ustawiają się frontem do dworca lotniczego. — Oto już wyskakują z pierwszej maszyny dwie postacie ubrane w piękne kombinezony. Przylecieli z Łucka po drodze zabrali sztafetę z Brześcia. Drogę mieli ciężką: wprawdzie pogodnie lecz silny wiatr przeciwny. — Następnie ląduje Wilno, Poznań, Gdańsk, Toruń, Lwów, Kraków.

O godz. 13,43 dziewięć lśniących w słońcu samolotów prężyło w szeregu swe skrzydła. Imponujący to był widok. Radość i moc rozpierała serce na myśl o nadzwyczajnej punktualności harcerskich pilotów.

Pada komenda. Piloci i obserwatorzy zamierają w bezruchu przed swymi maszynami. Komisarz Gwiaździstego Zlotu druh Brzeski Zygmunt składa raport Naczelnikowi Harcerzy. Naczelnik odbiera dary i adresy.

Teraz Naczelne władze Z. H. P. podążają na Zamek, aby złożyć w hołdzie Panu Prezydentowi dary i adresy nadesłane z całego kraju. Przed Najwyższym Włodarzem Rzeczypospolitej stanęli przedstawiciele Głównej Kwatery, stanęli harcerze-lotnicy i kolarze. Radość biła ze wszystkich twarzy. Radość i to głębokie przeświadczenie, że prawdziwie po harcersku okazali Pierwszemu Obywatelowi Polski swą miłość, przywiązanie i gotowość do czynu.

Hm. *Oskar Żawrocki.*

Instruktor wśród instruktorów

Napewno jednym z najpoważniejszych zagadnień w Harcerstwie jest sprawa kadry instruktorskiej. Od wartości i ideowości instruktorów zależy z całą pewnością wartość Związku. Otrzymanie przez ZHP zaszczytnego wyróżnienia w postaci uznania Związku za organizację wyższej użyteczności, nakłada na kierowników pracy harcerskiej wielką odpowiedzialność. Kwestia doboru instruktorów i ich jakości wysuwa się w tym wypadku na czoło wszystkich zagadnień. Od grona instruktorskiego, jak wiadomo, zależy kształtowanie młodzieży, od instruktorów zależy realizowanie, wprowadzanie w życie, urealnianie założeń teoretycznych. To, co oni zrobią stanowi nie teorię, lecz czyn. Wszystko może być niesłychanie piękne w założeniach, ale jeśli wykonanie szwankuje, albo jeśli temu wykonaniu towarzyszy inne rozumienie, niż było w założeniu — sprawa będzie zupełnie inaczej wyglądać w realizacji.

Obecny poziom instruktorów jest bardzo różny, poczynając od naprawdę jasnych i pięknych typów ludzkich a kończąc, co tu pomijać prawdę, na jednostkach małowartościowych, które zawsze i wszędzie być muszą.

Harcerstwo jest jednocześnie ruchem i organizacją, opartą o pewne ściśle sprecyzowane założenia ideowe. Założenia te nie przeszkadzają należeć do ZHP., ludziom o rozmaitych przekonaniach społecznych i z rozmaitych pochodzących środowisk. Harcerstwo jest organizacją, która żadnym wpływom partyjnym nie uległa od czasu swego powstania. Napewno ta lub inna grupa instruktorów, stanowiących w danej chwili kierownictwo Związku i poszczególnych Komend, przedstawia pewien światopogląd, różny, nieco odmienny od światopoglądu innych, którzy poprzednio Związkiem kierowali. To są rzeczy zbyt oczywiste, by je trzeba było wyjaśnić. Ale nigdy żadna grupa instruktorów harcerskich nie szła i iść nie będzie na żadnym pasku politycznym. Harcerstwo jednoczy ludzi o tak różnych przekonaniach, że obecnie każdy, kto zechce, może wskazać jedno, dwa lub kilka nazwisk czołowych instruktorów, mniej lub więcej wyraźnie odpowiadających temu lub innemu kierunkowi politycznemu. Stąd zarzuty: Harcerstwo jest organizacją lewicową, masońską, katolicką, szowinistyczno-narodową a nawet — sympatyzującą z komunizmem! Nonsens! tak mogą mówić o harcerstwie ci, którzy nie rozumieją, że w jednej organizacji m o g ą pracować ludzie o bardzo różnych światopoglądach, mogą o te światopoglądy staczać tam, gdzie to jest dozwolone zacięte boje — i to właśnie świadczy o żywotności Harcerswa — i milknąć tam, gdzie zaczyna się realizacja powziętych uchwał i wychowywanie młodzieży.

Czy tak jest istotnie?

W całej pełni napewno, nie! Harcerstwo tak bardzo się rozrosło i tak wielu nowych ludzi weszło do szeregów organizacji, że tu i ówdzie zaczynają się wdzierać do niej metody postępowania niezgodne z duchem Prawa i Przyrzeczenia.

Druh Naczelnik Harcerzy stanął przed Panem Prezydentem: „Panie Prezydencie, melduję zakończenie harcerskiej gwiaździstej sztafety kolarsko-lotniczej, która zebrała i przywiozła wyrazy hołdu od harcerzy z całej Rzeczypospolitej!“

A później zabrał głos wiceprzewodniczący Z. H. P. ks. Mauersberger. Mówił, że oto wszyscy w całym kraju pragną złożyć hołd swemu Protektorowi i przez dwa dni na rowerach i samolotach spieszyli z darami do Warszawy. Z tego wspólnego wysiłku wszystkich harcerzy, tych najmniejszych i tych starszych, wyrósł widomy znak miłości w postaci wielkiego stosu adresów z podpisami harcerzy i prostych darów, lecz składanych wraz z życzeniami płynącymi z głębi serc harcerskich.

Potem Pan Prezydent z dużym zainteresowaniem oglądał złożone mu dary, a następnie przyjął herbatką: harcerskie władze, lotników i kolarzy.



Jeden ze szkolnych samolotów harcerskich.
fot T. Głogowski

O CZYM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Krajoznawstwo w drużynie

Wycieczki są dla chłopców bardzo przyjemnym spędzaniem czasu. Są one prócz tego ich potrzebą psychiczną. Najlepiej o tym mówi fakt organizowania przez samą młodzież licznych włóczęg całkiem bez dorosłych, a nawet z pominięciem starszych kolegów, którymi przecież są także zastępowi i drużynowi. Jaka jest tego przyczyna?

Otóż wycieczka dla drużynowego nie jest celem samym w sobie, co w rezultacie prowadzi do przeciążenia programu wycieczki grami, zwiedzaniami i ćwiczeniami. To chłopców zniechęca. A więc prawda numer jeden: nie przeładowywać wycieczki pracą intelektualną, jaką jest zwiedzanie i t. p. Jeśli my możemy dużo powiedzieć na temat: wycieczki kształcą i t. d. niech chłopcy mają wrażenie, że wycieczka jest dla samego wycieczkowania. Jej program winna cechować pewna lekkość i naturalność.

Przeciążenie programów wycieczek jest naturalnym następstwem niedoceniania samego faktu poznawania kraju, jaki przede wszystkim winien dominować. Prócz tego daje się zauważyć brak propagandy wśród chłopców krajoznawstwa i turystyki. Nie mamy w Polsce tej tradycji wykorzystywania wolnych chwil na wycieczki, jaka jest na zachodzie i północy Europy i jaką w Polsce widzimy na Śląsku. Propaganda tych zagadnień jest więc konieczna.

Byłoby nie dobrze, gdyby wśród instruktorów nie istniały tarcia. Świadczyłoby to raczej o pewnym zastoju organizacji, o jej bierności. Są jednak pewne założenia, od których nigdy Harcerstwo nie powinno odstąpić i nigdy nie odstąpi. Jednym z nich jest właśnie możność gromadzenia ludzi o różnych zapatrywaniach społecznych. Harcerstwo nie zna obcej dla niego zasady: „kto nie z nami ten przeciw nam“, zasady, stosowanej zarówno w Bolszewii, jak u faszystów, zresztą i u nas niektóre partje polityczne taką zasadę wysuwają na czoło. Zasada bezsprzeczne miażdżąca, silna, ale obca prawdziwej duszy polskiej, wyróżniającej się zawsze mądrą tolerancją dla przekonań innych ludzi i Harcerstwo może i jednoczy ludzi o bardzo odmiennym światopoglądzie, daje im możność wyżycia się w pięknej pracy społecznej, nie krępując indywidualności tak, jak czynią to inne organizacje, również pracujące nad urabianiem osobowości nadchodzącego Polaka. W tym między innemi tkwi piękno naszej organizacji, jej urok dla każdego, kto chce pracować dla innych, a nie chciałby zatracić swojej indywidualności, nie chciałby być jednym z szablonów: człowiekiem, któregu dusza ubrana jest w ściśle określony i ograniczony sztywny mundur.

Instruktorzy harcerscy są zacięci w walkach a mimo to — są tolerantami w najlepszym znaczeniu tego wyrazu. Instruktorzy umieją prowadzić nawet walki personalne, gdyż od tego lub owego człowieka na stanowisku zależy rozwiązanie i przeprowadzenie danej sprawy, jednak nigdy nie sięgają do niskich metod, choćby one w rezultacie dawały pomyślne, w znaczeniu osiągnięcia zamierzeń, wyniki. Człowiek, który zeszedł z drogi czystych środków i chwilowo wykorzystał jakiś drobiazg — naprzykład czyjąś od niego zależność, poczęstunek, przyobiecanie posady itp. nigdy nie może dać gwarancji, że przy następnym wypadku nie sięgnie do środków bardziej radykalnych, aż do stosowania bojówek włącznie. Dla instruktora harcerskiego miarą postępowania jest słuszność, lojalność a nie rzucanie kłód pod nogi!

A co zrobić, jeśli ktoś z instruktorów, lub wreszcie grupa cała ma zupełnie odmienne przekonania od tych, jakie obowiązują w Harcerstwie? Faktem, naprzykład, jest, że sporo instruktorów chciałoby widzieć w ZHP. organizację wyłącznie katolicką, są znów tacy, którzy radziby nie tylko znieść krępujący indywidualną swobodę 10 punkt prawa, lecz nawet podstawę pracy harcerskiej — etykę chrześcijańską, uważając ją za zabytek, nie odpowiadający dzisiejszym czasom? Przecież nie sposób tych ostatnich tolerować. I tu znów występuje słuszne ograniczenie nakładane z innej strony. Oto jednostka może być swobodną dopóty, dopóki jej poglądy nie kolidują z interesem, czy poglądami zbiorowości, jeśli granica ta zostanie przez instruktora przekroczona, naprzykład przez wygłaszanie swoich poglądów w prasie i to w ten sposób, że nadaje się im jakgdyby pieczęć urzędową harcerską (choćby tylko przez podpisywanie artykułu tytułem: „harcmistrz“, to w takim wypadku prawa zbiorowości zaczynają działać i — instruktor musi opuścić szeregi Harcerstwa nie z własnej woli tylko z nakazu władz. Harcerstwo, dając ogromną swobodę, nie twierdzi nigdy, że swoboda ta dla instruktora jest nieograniczoną — ona musi wy-

Teraz, gdy zastanowiliśmy się nad ogólnymi przyczynami stosunkowo dość słabego u nas ruchu wycieczkowego, możemy przejść do szczegółowszego omówienia krajoznawstwa.

Poznawanie kraju jest (między innymi) następstwem urządzania wycieczek. Aby wycieczka spełniła swoje zadanie:

1) strona techniczno-organizacyjna wycieczki musi być na odpowiednim poziomie,

2) poznawanie kraju musi być planowe.

Zanim sami nie zdobędziemy gruntownego doświadczenia koniecznie musimy zapoznać się z odpowiednią lekturą, a przede wszystkim z „Wycieczkami harcerskimi" hm. Szyryńskiego i „Wykapką" Chmielowskiej.

Jeśli zaś chodzi o planowość w poznawaniu kraju, to jako zasadę należy przyjąć, że wpierw poznajemy bliższą okolicę, potem dalszą, obejmującą jeden rejon krajoznawczy lub województwo, a dopiero później możemy myśleć o dalszych ziemiach Polski.

W tym celu będziemy posiadać pod ręką następującą niezbędną lekturę: 1) Polkowski — krajoznawca (omówienie wywiadów krajoznawszych), 2) Informator wycieczkowy — wyd. Min. W.R. i O. P., 3) przewodnik po *naszej* okolicy lub całym *naszym* rejonie, 4) jedną mapę okolicy w podz. 1:300 tys. oraz jedną lub więcej map 1:100 tys.

Gdy to wszystko przestudiujemy, możemy opracować sobie plan poznawania okolicy. Jeśli mieszkamy w mieście, to najpierw robimy sprawność przewodnika po nim. Wymagania na tę sprewność będą dla nas wytycznymi w poznawaniu miasta. Historyczne zabytki, zamek, kościoły, ratusz, kamienice stare, cmentarze, pola bitwy, muzea, zakłady przemysłowe, elektrownię, uboższe dzielnice, podwórka, stronę gospodarczą miasta i ludności i t. d. Można kogoś poprosić o wygłoszenie odczytu o przeszłości miasta, lub okolicy, można z miejscową organizacją turystyczną urządzić kurs dla przewodników. Warto zwrócić uwagę na to, aby harcerze znali tanie i zdrowe jadłodajnie, miejsca noclegów, oraz orientowali się w stosunkach komunikacyjnych. No i każdy winien mieć plan miasta, a w miasteczkach niewielkich, mapę 1:100 tys.

Później przejdziemy do poznawania bliższej okolicy, nie zapominając nigdy o różnych sprawnościach włóczęgi harcerskiej. Poza poznawaniem zabytków historycznych i zakładów przemysłowych (o ile są w okolicy) przybędą nam obserwacje przyrody, roślinności, krajobrazu, życia zwierząt i t. d. Te rzeczy, powiedzmy sobie szczerze, są dla przeciętnego chłopca dość nudne i mało atrakcyjne, więc dużo tu będzie znaczyć propaganda i umiejętność podejścia drużynowego do tych zagadnień. Należałoby to właśnie połączyć z grami terenowymi, z ogłoszeniem konkursu fotograficznego i z dokonywaniem wywiadów krajoznawczych. Dobrze jest zacząć od zrobienia wywiadu ukształtowania terenu, sieci dróg oraz wywiadu przyrodniczego. Wyruszając poza miasto najpierw z tym się spotykamy, a dopiera potem z ludnością.

Teraz już stale korzystamy z broszury druha Polkowskiego — Krajoznawca i robiąc wywiady krajoznawcze, opieramy się na niej.

Najwięcej czasu zajmie nam wywiad krajoznawczy wsi, możemy więc robić go powoli, po kolei zajmując się poszczególnymi zagadnieniami, czyli robiąc wywiady cząstkowe: jednego dnia związki i organizacje, innego dnia strona gospodarcza i t. d.

Ważnym jest to, aby chłopcy wiedzieli, że nic z ich

---

raźnie mieścić się w ramach dobra Polski i prawdziwie opierać się o etykę chrześcijańską. Wykładnikiem tego pojęcia „dobro Polski" jest przede wszystkim własne sumienie, a powtóre, jak zawsze, jakiś autorytet, w tym wypadku upoważnione do tego władze harcerskie.

Z tego powodu zdażają się wypadki dobrowolnego odchodzenia instruktorów od pracy, jak i ich usuwania, jednak rozpiętość swobody, przysługującej instruktorom harcerskim jest tak duża, że sięga, mówiąc językiem politycznym, od skrajnie lewicowych, do skrajnie prawicowych poglądów (oczywiście bez należenia do partii). I dlatego też zdarzają się takie radosne objawy, jak wspólna praca ludzi prawie o biegunowo odmiennych światopoglądach, którzyby nigdy nie znaleźli wspólnego języka, gdyby nie Harcerstwo, głoszące hasła czystych dróg, celów i poszanowania uczciwych, wypływających z wewnętrznych przekonań poglądów.

Tak wygląda sprawa światopoglądów w założeniach teoretycznych, W praktyce napewno zdarzają się mniejsze lub większe odchylenia. Harcerstwo jest zbyt liczną organizacją, by mogło się uchronić od napływu jednostek małowartościowych lub ciasnogłowych, fanatycznych. I dlatego nie wszyscy instruktorzy tak postępują, jak Harcerstwo uczy i wymaga. Wcześniej, czy później takie jednostki nie znajdują pola dla swoich wyczynów i odpadają, lub przenoszą się tam, gdzie są lepiej widziani.

Instruktor pracując wśród grona starszyzny musi wyrobić w sobie tolerancję dla przekonań innych ludzi. Instruktorom bardzo trudno utrzymać się na swoich pozycjach ideowych wobec potężnego wpływu jaki na każdego człowieka wywierają zjawiska życiowe, które są niczym innym, tylko przykładem, twardą rzeczywistością, konfrontacją teorii z życiem. Dookoła siebie instruktor harcerski widzi totalizm, bezwzględne walenie po głowach tych, którzy inaczej czują i myślą, (hitleryzm, w Niemczech, we Włoszech, czy komunizm w Rosji) —a przecież to jest właśnie „ życie", żywy przykład, rzeczywistość, przemawiająca pewnie, z butą, zarozumiałości i — co najważniejsze — przemawiająca wynikami. „Patrzcie, my mamy jedność, siłę, rozmach! Cóż z tego, że temu lub owemu albo tysiącom połamaliśmy żebra — ale zato mamy względny dobrobyt, z nami się liczą, nas się boją! Idźcie w nasze ślady, nie pozwalajcie inaczej niż wy myśleć, przecież każdy kto nie z wami, jest przeciw wam" — takie hasła wdzierają się do dusz instruktorskich pomimo woli. To są wpływy codzienne, niezorganizowane, ale są i inne. Z całą pewnością Harcerstwo jest łakomym kęskiem dla każdej partji politycznej, a grono instruktorskie przedstwia ważny objekt godny posiadania i dlatego też wdziera się doń w rozmaitej postaci wpływ zorganizowany, celowy i świadomy. A my nie chcemy należeć do żadnej partii politycznej. Obcą dla nas jest metoda walenia po głowach. Instruktorzy mogą i potrafią uszanować przekonanie każdego innego człowieka, jeśli są one szczere.

Instruktor wśród grona instruktorów zawsze musi czuć się indywidualnością i sobą, a nie numerem i musi wiedzieć, że w stosunku do niego samego jak i w

pracy nie ginie, więc realnym wynikiem tego wszystkiego co robią będzie „wielka" kronika — monografia z opisami, szkicami, fotografiami.

Bardzo pomocnym będzie tu ogłoszenie konkursu fotograficznego. Porozumieć się z jakąś miejscową firmą fotograficzną i jako nagrody dać właśnie przybory fotograficzne.

Wywiady możemy robić nawet podczas bardzo krótkich wycieczek, jednak lepsze są wycieczki dwu- trzydniowe. W okolice dalsze, o ile mamy rowery, to zrobimy wypady na nich. Tylko nie zapominajmy, że jedziemy na wycieczkę krajoznawczą, a nie na wyścigi. Zaś podczas obozów — możemy poznawać okolicę metodą robienia wywiadów.

Szczególnie harcerz będzie o tym pamiętać, że chodzić szerokimi utartymi drogami jest bardzo łatwo, ale chodzić po ciekawych i pięknych bezdrożach, po okolicach mało znanych i słabo uczęszczanych — nie każdy potrafi. Wiele jest wokoło nas piękna, które jeszcze nie zostało „odkrytym". Jeśli szukamy miejsca pod obóz, to głęboko zastanówmy się, gdzie jechać, czy do rozreklamowanych okolic, sztucznie nastawionych na ludzi żądnych folkloru, czy też wolimy odwiedzić okolice mniej znane ale również piękne, a nawet piękniejsze i ciekawsze.

Krajoznawca winien chodzić własnymi drogami.

Osobne zagadnienie dla krajoznawcy będzie stanowił obóz wędrowny, który da nam większą różnorodność zjawisk, ale jednocześnie wrażenia będą tylko wrażeniami, bez głębszych wiadomości.

Kto wie jednak, czy dla chłopców strona emocjonalna krajoznawstwa nie jest ważniejszą i taką zawsze pozostanie.

Dlatego więc nie należy przeciążać wycieczek zbytnią pracą intelektualną, jaką jest wchłanianie i porządkowanie nowych zjawisk, a raczej dawać wszystko w małych dawkach i zwracać uwagę na uczuciowe podchodzenie do wszystkiego.

Bo rzecież o to nam chodzi, aby chłopcy nie tylko „wiedzieli", ale aby także wszyscy miłowali przyrodę, ludzi i ziemię, słowem: Polskę.

S. L. Załuski.

O wędrówce słów kilkoro

...Gdy już chęć wędrówki dojrzała, gdy już kilku zdecydowanych „straceńców" się zbierze, wówczas należałoby pomyśleć gdzie najlepiej urządzić wędrówkę i dlaczego tam a nie gdzieindziej.

...Teraz, powiedzmy, już i to zostało spełnione, każdy przedstawił swój projekt, przekonywał albo i nie, że jego projekt jest najlepszy, że tam się udać najlepiej i t. d., i t. d., druh „komendant" zdecydował się wreszcie na jedną z tych tras i przygotowania właściwe się rozpoczynają.

Przede wszystkim trzeba podzielić się rolami, żeby nie było bałaganu, żeby był porządek, i żeby jedna biedna ofiara, nie miała kłopotu organizacji całej wędrówki. Każdy więc uczestnik ma coś do roboty. „Pasażerów" nie ma!! Patałachy precz!!

Tak! Patałachy precz!! Bo jeden marny pod jakimkolwiek względem towarzysz, to gorsze niż dwadzieścia dwa dni burzy z piorunami.

To też pod tym względem trzeba być ostrożnym. Typa, który się kłóci nałogowo lub tylko więcej niż normalnie — precz!! Typa, który ma zbyt wybujałe „poczucie własności" — precz! Lalusia — precz! Choć nie!... może lalusia nie wyrzucać...?! A zresztą to rzecz gustu... Zależy jak jakiego lalusia. Typa t. zw. „nieprzyjemnego w pożyciu" — precz!!

---

stosunku do innych osób postępowanie będzie tolerancyjne i w całej pełni uczciwe.

Polacy wogóle słyną z wybujałego indywidualizmu. Prawie każdy instruktor ma o sobie wysokie mniemanie. W Polsce ogromnie dużo jest kandydatów na ministrów, a niewielu — na stanowiska codzienne, warsztatowe.

Wśród instruktorów dałoby się wyróżnić kilka typów. Każdy z nich ma swoje dodatnie i ujemnie cechy, tylko niestety, widzi pierwsze a braków nie zauważa. Rzućmy okiem na kilka takich sylwetek jakkolwiek ta szczupła galeria typów nie wyczerpuje całości.

Reformator. Wszystkoby zmienił. Doskonale widzi błędy popeniane przez władze, współkolegów, rozumie przyczyny kryzysu, gospodarczego, strajków, biedy w kraju itd. Na wszystko ma gotową receptę i wszystko potrafiłby uleczyć, zmienić, ulepszyć. Niema dla niego świętości — wszędzie spostrzeże braki i zawsze je odsłoni. Nie ma nic całego, gdzieby dziury nie znalazł. Pozmieniałby personel, tego i owego usunął całkiem ze Związku, innego ostrzej potraktował, jeszcze z innym wogóleby nie pracował: „przecież to człowiek bez żadnej inicjatywy!" Chodzi po świecie, siejąc na każdym kroku cierpkie słowa krytyki, niezadowolenia, bolejąc nad tym, że komendantem chorągwi, starostą czy profesorem nie jest ów lub tamten, gdyż wtedy robota szłaby zupełnie inaczej. — Ulepsza wszystko i wszystkich tylko sam siebie nie potrafi ulepszyć. Kandydat na ministra — jeden ze stu tysięcy sobie podobnych — niestety częsty nawet wśród grona instruktorów harcerskich! Właśnie jeden z tych wielu, którzyby z całą pewnością Polske podnieśli na niedosiężne szczyty, gdyby... i tak dalej!

Typ powyższy powstaje z naszej wady narodowej — z naszej zdolności do ultra-krytykowania. Niema na świecie sprawy, idei, zdarzenia, osoby, faktu, któregoby nie można było przy odrobinie inteligencji skrytykować lub, co gorsza, ośmieszyć; my Polacy, w tym specjalnie celujemy. Typ tego reformatora tkwi korzeniami w psychice narodowej. Walka z wykorzenieniem tej absurdalnej chęci ulepszania (w teorii!) każdego rozporządzenia, nakazu, zakazu jest ogromnie utrudniona, gdyż taki osobnik absolutnie nie zdaje sobie ze swej chorobliwości sprawy. Taki instruktor, gdy mu zwrócić uwagę, nigdy nie przyzna się do tej oryginalnej przynależności. U innych widzi tę wadę, ale u siebie — nigdy! Nie zauważa naprzykład tego, że skłonność do krytykowania jest powodem niemożności współpracy z innymi, gdyż nawet uzgodniony na jakimś wspólnym zebraniu projekt będzie przez niego poza plecami innych krytykowany i ośmieszany. Typ ten z całą pewnością jest typem ujemnym, Nawet jeśli zaistnieje dla niego możliwość realizowania jego twórczych zamiarów, to się okazuje, że projekty nie znajdują poparcia przede wszystkim w nim samym — gdyż nie umie on wytrwale, systematycznie, celowo i konsekwentnie pracować i dążyć do celu. Łatwiej jest projektować, niż realizować. Taki reformator nie ma w sobie zdolności do twórczej pracy; w krótkim czasie zrażają go tysiączne przeszkody; brak pomocy ze strony innych;

Wszystkich precz, którzy jak to naukowo się mówi są „przykrzy dla otoczenia".

Zebrawszy dobrych kompanów, ma się jedną główną zaletę dobrej wędrówki spełnioną. Teraz należy pomyśleć o innych rzeczach nie mniej ważnych. Są to po pierwsze sprawy materialne. Tu bywa kłopot. Czasami jest tak, że ten, który ma dużą chęć do wędrówki, ma małą ilość pieniędzy a ten co ma dużą ilość gotówki, woli wygody obozowe. Dużo jest sposobów zdobywania pieniędzy, które różni w różnych miejscach podawali. Ja powtórzę jeszcze to przed czym ostrzega się w tych wypadkach: nie żebrać!! I jeszcze moje własne słówko: Nie liczyć: jakoś tam będzie, z głodu nie pomrzemy!" Lepiej skrócić trase a finansowo czuć się lepiej niż łazić Bóg wie gdzie, karmiąc się wonią lasów i pięknem krajobrazów. Twierdzę z własnego doświadczenia, że smaczniejsza od tego najmarniejsza kasza (nie przemawia bynajmniej przez mnie obżarstwo). Przy robieniu kosztorysu liczyć należy przeciętnie na osobę 1,50 — 2 zł dziennie. Za tę sumę można dobrze żyć. Oczywiście przy mądrej gospodarce. Wogóle sprawą finansową musi się zająć skarbnik wyprawy i niech jego głowa o to już boli „jak żyć żeby żyć".

No kosztorys zrobiony, z gotówką jakoś poszło i teraz wyłania się kwestia podziału ról. Te znów dziela się jeszcze na przedwyjazdowe i już szlakowe. Przedwyjazdowy podział ról będzie przewidywał faceta od starania się o zniżki kolejowe, faceta od szczegółowego rozplanowania wędrówki (postoje, marsze, noclegi), pana „inwentarzowego" (namioty, kociołki, toporki...), pana który przygotuje nas pod względem krajoznawczym ewentualnie, naukowym. Pan ten musi przygotować schematy wywiadów krajoznawczych, gospodarczych, społecznych i inn., rozdzielając poszczególne cykle między uczestników.

Następuje szlakowy podział ról. „Krajoznawca" czy „naukowiec" albo i jeden i drugi zachowa swoją funkcję nadal, służąc swymi cennymi uwagami i pilnując aby poszczególne cykle wywiadów były dokładnie sporządzane. Dalej: kronikarz — bardzo ważna funkcja. Co do tej kroniki to uważam, że nie powinna być prowadzona przez jednego człowieka, bo wiem, że mu się szybko ta „przyjemność" znudzi. Niech każdy opisze jeden dzień. Kronikarz pilnuje aby to przez wszystkich było spełniane, nie wyłączając jego samego. Dalej: skarbnik — zostanie. Gospodarz — ten musi być prawdziwym „szafarzem" i musi działać ręka w rękę ze skarbnikiem a nawet nie ma grzechu jak sam nim jest. Ten ma masę roboty, biedaczek. Musi obmyślać „menu", obliczać jego koszt, dbać o to aby na biwaku była woda, aby chleba nie zbrakło i wogóle dbać o żołądki towarzyszów. Jak z tego widać, musi to być człowiek nie głupi.

Aby się nie zamordować w służbie dla bliźnich codzień ma „druh gospodarz" do pomocy innego kucharza i „chłopca do pomocy". „Chłopczyk" jeden z harcerzy, biega po wodę, jak zajdzie potrzeba, choćby 10 km. do wsi, chodzi „po jajka", „po mleko" też gdzieś do odległych wiosek. A jedno co go jeszcze obowiązuje takiego „chłopczyka": nie gniewać się! Wszystko powinien przyjmować z rezygnacją, a pocieszać się tym, że każdego funkcja ta czeka i on jeden pokrzywdzony nie będzie. Zresztą nad tym czuwać winien komendant, aby w stosunku do takiego chłopaczka" nie było specjalnych złośliwości.

Teraz kwestia. jak jeść i co jeść, aby się najeść?! Nie jestem żarłokiem (jak tam chodzą jakieś plotki),

---

konieczność długotrwałego wysiłku i poświecenia się; konieczność znoszenia przykrości osobistych itd. Taki reformator odchodzi od warsztatu jeszcze bardziej rozgoryczony i w dalszym ciągu uprawia ultrakrytykowanie.

Innym typem jest dowódca. Ten potrzebuje władzy. Wszystko, co z nią związane, sprawia mu radość. Wszelkie zewnętrzne oznaki władzy, a więc wydawanie rozkazów, komend, przyjmowanie raportów, decydowanie ważnych i mniej ważnych spraw— wszystko to jest u niego polem do wyżycia się. Typ instruktora - dowódcy przeważnie jest dodatni. Ten człowiek istotnie robi dużo i praca jego jest pożyteczna. Nie umie on tylko podporządkować się innym ludziom. Najczęściej, jeśli zajdą takie okoliczności, że musi spełniać rozkazy innego człowieka — „dowódca" się załamuje: rozpoczynają się niewidoczne bunty, bojkoty, opuszczanie się w pracy a wreszcie — zupełne odejście. — „Jak mogę pracować, gdy X jest komendantem? — pyta zwykle taki instruktor, nie zdając sobie sprawę z tego, że mógłby pracować, gdyby nie wybujały indywidualizm, objawiający się u niego chorobliwie w instynkcie postawienia się. Potrzeba kierowania innymi stanowi u niego dominującą cechę charakteru. Często typ ten staje się człowiekiem nietaktownym, nie umiejącym uszanować indywidualność innego osobnika, a z racji zajmowanego stanowiska, choć sam bardzo młody, zaczyna uważać siebie za conajmniej pół-Napoleona, stąd rodzą się konflikty, zgrzyty, nieporozumienia, przykrości i kłopoty. Mimo tych wad, typ dowódcy umie pracować i ofiarnie, wytrwale, w pracy swojej jest pożyteczny, twórczy i to jest powodem tolerowania tego rodzaju wybujałości w Harcerstwie. Taki typ przy niewielkiej nawet pracy nad sobą, może się stać wybitną jednostką społeczną.

Biuralista. Jakże odmiennym jest typ instruktora harcerskiego, którego nazwijmy typem biuralisty. Wszystko u niego jest wspaniale obmyślane — na papierze. Kartki, karteczki, notesy, plany i wykresy zajmują mu cały czas. Widzi brak Harcerstwa w niedociągnięciach biurokratycznych, w niezbyt sprężystej organizacji. Sam chętnie i z pożytkiem pracuje w rozmaitego rodzaju komendach harcerskich, tam się wyżywa. Cały dzień jego jest pokratkowany — o tej godzinie to i to robi, w innej zajmuje się zawodowemi sprawami, jeszcze w innej — osobistemi, wieczorem ma czas przeznaczony wyłącznie na przechadzkę lub kino. Wogóle wszystko u tego człowieka jest ujęte w systematyczny, ściśle ustalony porządek. Jest to typ sztabowca, doskonały przy układaniu wszelkiego rodzaju planów, regulaminów, mało jednak nadający się do prac wychowawczych czy organizacyjnych. W każdym razie typ jako taki nieszkodliwy.

Są jeszcze w Harcerstwie inne typy naprzykład *instruktorów-wychowawców.* Każde ich słowo i każdy czyn ma specjalne nastawienie: oddziaływania na urabianie osobowości chłopca i innych ludzi. Tacy wszystko wybaczą, bo wszystko rozumieją. Każdy ich krok jest obliczony. W Harcerstwie widzą jedną z metod wychowawczych i głęboko są do organizacji przywiązani. Nie interesują ich zaszczyty i wyróżnienia, mało ich obchodzi władza, którą rozporzą-

ale uważam, że każdy ma prawo do nasycenia swego żołądka. A zważcie, że człowiek ma podobno 7 metrów kiszek, które trzeba napełnić. Więc tej sprawy lekceważyć nie można.

Podaję tu sposób używany przeze mnie w drodze. Najadam się rano przy śniadaniu. Potem idę aż do obiadokolacji. W czasie drogi przegryzam sobie cośniecoś około południa ale „nieoficjalnie". Na obiadokolację gotuję coś pożywnego. Więc płatki owsiane (które się dość szybko uprzykrzają), rosołek z kostek Maggi,ego (szybko, tanio, zdrowo) dla pożywności wrzucam czasem kawałek kiełbasy. Później zagryzam chlebem z masłem albo wędliną. No i oczywiście owoce, kartofle, inne jarzyny też są w użyciu. Rzecz gospodarza jest dbać o dobór pożywienia aby nie było nudne. Codzień coś nowego! to dobrze robi! Oczywiście gospodarz, pożądanym jest aby przeczytał sobie ostatnie numery „W Kręgu Wodzów" gdzie obszernie potraktowano sprawę żywienia obozowego. Rzut oka na tę sprawę dadzą także „Obozy" Trylskiego, „Wykapka" — Chmielowskiej itp. Taki ‚uświadomiony" gospodarz jest ceniony wyżej na wędrówce niż jakikolwiek inny „ważniak" i może się spodziewać wielkiego przywiązania i oddania dla siebie całej zgrai wędrowników, którzy oddali mu pod opiekę swoje spusty.

Ekwipunek wędrowniczy powinien być: jak najlżejszy i jaknajpraktyczniejszy. Brać tylko to co najbardziej potrzebne t. zn. sweter (może nawet dwa). 2 — 3 koszule, wiatrówkę (lub coś nieprzemakalnego), może „treningi"... zresztą na ten temat mówi dh. Trylski w „Obozach" i warto tam zajrzeć; ja dodam, że wiele rzeczy które w domu przed wyruszeniem zdają się koniecznymi, w drodze okazują się nawet zbytecznymi. To też trzeba się dobrze zastanowić przy pakowaniu plecaka (plecak lepszy od tornistra).

Teraz co do osoby samego komendanta. Ten, uważam, nigdy nie powinien być „d-hem instruktorem" czyli „panem z brzuszkiem" a powinien być na tych samych prawach co i reszta, niczem na zewnątrz się nie wyróżniając. Skórę „komendanta" przywdziewa ten druh, gdy występuje zespół oficjalnie lub też w momentach ważniejszych, gdzie potrzeba rozstrzygnąć kwestie bardziej zawiłe. Komendant zasadniczo odpowiedzialny za całość wędrówki to też powinien dbać o to, aby funkcje były należycie spełniane przez wszystkich. Zwłaszcza kasa! (każdy grosik wyliczony!!). Ważnym też jest kronikarz, gospodarz (najważniejszy) i poszczególni specjaliści, którzy opracowują według np.: „Krajoznawcy" — Polkowskiego, wywiady mijanych miejscowości i ziem.

Każda wędrówka powinna coś dać uczestnikom. Unikać należy bezplanowych wędrówek. To też przez opracowywanie i zbieranie wiadomości o ludności, budownictwie, piosenkach, krajobrazie i t. p. poznajemy dokładnie mijany kraj a zebrawszy wszystkie opracowane działy, po powrocie, razem, mamy piękną pamiątkę z wędrówki. Pamiątka ta w postaci np.: albumu ilustrowanego zdjęciami, zdobić może stół w izbie a potomnym służyć może za wzór.

Głodny Żóraw.

Jeżeli nie spełniłeś obowiązku wobec pisma t. zn. nie nadesłałeś odpowiedzi na ankietę —

— uczyń to zaraz sam lub po dyskusji na radzie drużyny. Spełnisz przyjacielską usługę wobec harcerskiej prasy.

---

dzają, gdyż są szczerze przejęci rolą urabiania człowieka i wszystko, w ich ręku w tym kierunku zmierza. Napewno typ instruktora-wychowawcy jest typem dodatnim, jednak często taki człowiek wpada w przesadę i może nawet lekkie zakłamanie, gdyż chce przedstwiać się wobec młodzieży lepszym, niż jest w rzeczywistości i przedstwiać świat w bardziej różowych kolarach, niż jest naprawdę. Ten typ pracuje zwykle z pełnym zrozumieniem metod i kierunku pracy harcerskiej, lecz często bywa przez innych usuwany w cień.

Podobnym typem instruktora harcerskiego jest typ *organizatora*. Wszystko u niego musi przejść przez organizację. Tak, jak biuralista rozwiązuje wszystko na papierku i przy biurku, — ten typ rozwiązuje każde zjawisko drogą organizacyjną. Umie on podzielić sprawiedliwie pracę, powyznaczać każdemu rolę, umie szybko nagiąć się do nowowytworzonych warunków, gdyż często rozporządza oprócz zdolności ogólno - organizatorskich jeszcze improwizację — wogóle umie wszystko zorganizować: każda rzecz na właściwym miejscu i we właściwym czasie rozpoczyna swoją działalność; wszystkie trybiki obozu, zlotu, komendy czy poprostu zwykłej drużyny u takiego instruktora działają z zadziwiającą dokładnością jak w dobrze skonstruowanym zegarku. Znów typ naogół dodatni, może nieco mechaniczny i lekko bezduszny, ale napewno i ciekawy i pożyteczny.

Jeszcze inaczej przedstwia się ogólnie spotykany typ instruktora-pracownika. Ten wszystko dokładnie i porządnie wykona, ale nie można od niego żądać inicjatywy i samodzielności. Doskonale wykona każde polecenie i wycinek pracy, określony przez innego. Cichy, spokojny, zadawalnia się małym, nie sięga nawet w myślach po jakieś większe wyczny. Na tym człowieku można polegać — nigdy nie zawiedzie, prawie zawsze wykona robotę lepiej, niż od niego oczekują. Doskonale nadaje się jako uzupełnienie innych typów, niestety, takich ludzi niewielu jest wśród grona instruktorskiego w Harcerstwie.

Werbalista to ten, który umie ładnie mówić, jest niezłym a nawet dobrym dialektykiem, to taki, który prawi morały o Harcerstwie, wygłasza miłe i ładnie brzmiące gawędy przy ognisku. Jest to naogół inteligent, który cały tkwi w intelektualiźmie ale ani pracować, ani głęboko wierzyć, ani propagować i w czyn wcielać swoich ideałów nie potrafi. Lada podmuch zmienia jego przekonania i orientację. Dziś toczy walkę poto, by jutro stanąć w szeregach wczoraj zwalczanych. Werbalista jest niebezpiecznym typem, gdyż dzięki sile swego słowa i zdolności przekonywania innych, często wbrew sobie samemu ot, wprost dla sportu, sieje zwątpienie, odbiera wiarę lub budząc uczucia wyższe pozostawia posmak obłudy, nieprawdy i fałszu. Owa niezgodność między głoszonymi ideałami a rzeczywistością wcześniej czy później przez młodzież będzie stwierdzona i wtedy zjawia się w ich duszach niewiara wobec kierowników — jedno z najstraszniejszych uczuć, jakie mogą w urabianym człowieku powstać. Werbalista jest w ogromnej większości typem ujemnym, to też nie powinno być dla niego miejsca w Harcerstwie.

Mównica Wodzów

Światła i cienie harcerstwa

Co to za tytuł, kto to ośmielił się tak pisać o naszym harcerstwie, pomyśli niejeden czytelnik, ale ponieważ się już napisało, to odcierpieć trzeba, w myśl zasady, iż skaut nie cofa się, a tylko kroczy naprzód.

Aby ułatwić czytelnikom wydanie wyroku, przyznaję się, iż do skautingu należę od początku jego założenia i dziś też jeszcze w harcerstwie czuję się nieźle, a chciałbym i nadal jaknajlepiej. Bo to już tak coś jest w tym życiu harcerskim, że kto go raz spróbuje, to bez niego ani rusz!

Cieszę się, kiedy widzę codzienną robotę harcerską, dobrze pomyślaną, ładnie wykonaną, **ale smucę się, iż nadal tyle jest do zrobienia w terenie, bo pracy przybywa, ludu harcerskiego coraz więcej rośnie, a wyszkolenie organizacyjne wodzów i ich liczba nie nadąża za potrzebami istotnymi.**

Na przykładzie to jaśniej wykażę: weźmy chociażby taki odcinek pracy w harcerstwie, jak prasa. Dziś mamy w Polsce pism harcerskich wiele o różnym wprawdzie poziomie (bo też są i różne cele) ale najbardziej harmonijnie zestawione i będące fotografją życia naszego harcerstwa jest bez wątpienia „W Kręgu Wodzów". Powiecie mi, iż „każda myszka swój ogonek chwali" ale tu ma co naprawdę pochwalić, sami to ocenić możemy i bezstronny czytelnik przyzna mi rację.

I dla tego czytając uważnie każdy numer „W Kręgu Wodzów", twierdzę, iż w piśmie tym widzimy światła i cienie w pracy harcerskiej.

Dużo jest idealizmu, wiele romantyzmu (b. piękne cnoty), wiele nowych myśli i wskazań, wiele wysiłków starannych, aby to nasze harcerstwo szło naprzód i tylko naprzód. I chociaż w zakończeniu wielu artykułów są gorące hasła i nawoływania, przepięknie ujęte w formie i duchu, to jednak jeszcze nam b. daleko do tego co harcerstwo może zrobić w społeczeństwie i co powinno dokonać!

Np. w nr. 5 „W Kręgu Wodzów" — Głodny Żóraw pisze: „UCZMY MŁODZIEŻ HARCERSKĄ POZNAWAĆ POLSKĘ W SZERZ I WZDŁUŻ, POZNAWAĆ TAKĄ JAKĄ JEST! a dalej: „...myślimy skąd wytrzasnąć gotówkę (na wędrownictwo), czy od drużyny, czy od K. P. H. czy zarobić, czy z domu wziąć". Nic z tego ująć nie można, trzeba tylko przyklasnąć, iż harcerstwo widzi najłatwiejszą i najtańszą drogę do POZNANIA POLSKI przez wędrownictwo.

Polskę, żeby kochać, trzeba Ją widzieć na własne oczy, żeby ocenić Jej wartość, trzeba Ją przejść. To jedyna recepta. Receptę tę stosują w Polsce obce elementy, które kraj penetrują i eksploatują, nie szczędząc na to pieniędzy. Podróże, wycieczki, czy nawet wędrownictwo kosztuje i bez środków pieniężnych odbyć się nie może. I tu jest największy hamulec, dla czego wędrownictwo, ten nawet najtańszy sposób poruszania się w terenie nie może się rozwinąć, bo i nawet na drobne grosze nie stać większości młodzieży harcerskiej.

To też pytanie postawione przez Głodnego Żórawia: skąd wytrzasnąć gotówkę i odpowiedź jego: czy z a r o b i ć! przykuła mnie do siebie.

Tak! przyznaję, iż to jest najkapitalniejszy moment w rozwiązaniu i zrealizowaniu hasła o wędrownictwie. — I tu widzę, że 99% młodzieży harcerskiej korzysta z tego źródła: **tylko z domu wziąć!** A ileż takich domów jest, gdzie źródełko to pozwoli wziąć? a myślę, iż takich szczęśliwych domów jest niewiele z których można „wziąć" i dla tego wędrownictwo nie może się rozwinąć.

Hasło wyżej przytoczone jest tak potężne, że musi być zrealizowane przez każdego harcerza i dla tego też zastanówmy się, jak to rozwiązać praktycznie, **bo harcerz Polskę musi POZNAĆ!!!**

Otóż dochodzę do sedna sprawy — musimy tak nastawić wychowanie młodzieży harcerskiej, takie jej dać wskazówki do prawdziwie s a m o d z i e l n e g o w y c h o w a n i a, aby licząc tylko na w ł a s n e s i ł y i w ł a s n y m p r z e m y s ł e m z a r o b i o n e ś r o d k i — mogła uprawiać wędrownictwo i dzięki niemu poznawać Polskę, poznawać Jej źródła siły i piękna i przykuwać do tych niezliczonych bogactw naszych harcerzy.

Harcerz, który liczy na sfinansowanie jego wędrownictwa przez K. P. H., czy kasę drużyny, czy kieszeń ojca, to właściwie liczy na d a r m o c h ę i jeszcze robi minę, iż był łaskaw brać udział w wycieczce wędrownej.

Ale przecież od harcerskiej szkoły spodziewamy się więcej, niż platonicznego należenia do drużyny, spodziewamy się nabycia takich umiejętności i takiej prawdziwej samodzielności, którąby nam pozwoliła realizować nasz program wędrowniczy tylko w oparciu o własne środki. Więcej — szkoła ta winna dać każdemu harcerzowi przygotowanie do praktycznego życia, jeśli znajdzie się w okolicznościach, iż liczyć musi tylko i wyłącznie na siebie s a m e g o!

Każdy harcerz musi zdobyć w drużynie praktyczność życia — innymi słowy — zdobyć tyle wiadomości gospodarczych podstawowych, któreby mu pozwoliły utrzymać samego siebie, a przynajmniej aby z a r o b i ł tyle groszy, ile jest potrzeba na umundurowanie, przeżycie i wędrowanie.

Cały rok czekamy na obozy, czy na wędrownictwo, a przez ten czas czekania, postawmy sobie pytanie: jak zarobić na obóz od czego zacząć, kto to doradzi, jak się zabrać do zarabiania i jakie są możliwości w danym środowisku. Naturalnie młody umysł tych zagadnień nie dostrzeże i nie rozwiąże, na to trzeba z n a ć życie, i jego tajniki. Zrobić to może i powinien wódz. Ale i wodzowie, ci też jeszcze zębów swych nie zjedli, przeto i im trzeba dać szkołę i repetycje z techniki zarobkowania.

To wszystko można zrobić i trzeba zrobić. Mamy pionierów starych harcerzy — do nich trzeba zastukać, poradzą, co robić i ułatwią, aby zarobić. Trzeba tych starych wciągnąć na nowo do roboty organizacyjnej we Władzach Harcerskich!

Na zakończenie chcę tylko dodać, iż dziś jest wiele dziedzin gospodarczych dostępnych dla nauki i eksploatacji przez harcerstwo i drogi te trzeba wykorzystć i uruchomić, tak, jak dziś na prastarych terenach górniczych Kielecczyzny buduje się wielki COP, a jeszcze rok temu, zdawało się uczonym iż tam już wszystko pradziadowie wyeksploatowali.

A więc do roboty, do zarobku miły druhu!

grodziecki — skaut.

Uczuciowiec, jest przedstawicielem dość znacznej grupy instruktorów harcerskich. Oto on wszystko mierzy uczuciem, które dla niego odgrywa najważniejszą rolę w życiu. Taki instruktor jest rozkochany w Harcerstwie, widzi w nim tylko strony dodatnie, uważa za najważniejszą organizację w Polsce, nie może zauważyć braków wśród grona instruktorskiego, zżyma się, jeśli ktoś coś złego powiedział o ustalonych w jego pojęciu świętościach itd. Uczuciowiec łatwo się zapala, łatwo stygnie, nie jest wytrwałym, zaciętym, silnym, ale rozsiewa dookoła siebie urok bezpośredniości, czegoś gorącego, ciepłego i dlatego w takie organizacji, jak Harcerstwo, prędzej jest typem dodatnim, niż obojętnym.

Przedstwione powyżej schematyzowane typy instruktorów harcerskich z jednej strony nie wyczerpują całości, z drugiej — są tylko wyodrębnianiem, sztucznym podziałem, którego w życiu nie można spotkać w całej rozciągłości. Typy życiowe naogół są pomięszane ze sobą, naprzykład, organizator ma w sobie cechy dowódcy, albo pracownika; inny naprzykład werbalisty może mieć cechy uczuciowca, albo reformatora i tak dalej. Tak samo nie można nikogo z nich zaliczyć do wyłącznie ujemnych lub dodatnich typów. Każdy z instruktorów posiada w sobie sporo cech i jednych i drugich. Jeśli przedstawiamy tu tych kilka wyodrębnionych postaci, to poto, by każdy z czytelników mógł skorzystać, wyzbywając się wad swego typu, a naśladując zalety innych, do których siebie nie zaliczył.

Oskar Żawrocki hm.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

1. Ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Naczelnictwo ZHP ostatnio zawarło nową umowę z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych w sprawie ubezpieczeń od następstw nieszczęśliwych wypadków harcerek, harcerzy i zuchów, uczestniczek (ków) harcerskich obozów, kursów, zlotów itp. **na rok 1938**, uzyskując lepsze warunki w stosunku do roku zeszłego.

W związku z tym punkt 4 „Warunków ubezpieczenia" ogłoszonych w poprzednim numerze „W Kręgu Wodzów" otrzymuje brzmienie następujące:

„Składka brutto za okres trwania ubezpieczenia do dwóch miesięcy wynosi:

a) dla każdego uczestnika (uczestniczki) kolonii, obozu lub zlotu w kraju zł, **0.35**,

b) dla każdego uczestnika (uczestniczki) kolonii, obozu lub zlotu poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej w Europie zł **1.—**,

c) dla każdego uczestnika (uczestniczki) kolonii, obozu lub zlotu w krajach pozaeuropejskich **zł 3.10**,

d) dla każdego uczestnika (uczestniczki) obozów (kursów) wioślarskich i żeglarskich **zł 2.47**.

Ubezpieczenie, o którym mowa w p. d), obejmuje wypadki, w rozumieniu ogólnych warunków ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków, jakie wydarzą się uczestnikom (uczestniczkom) obozów (kursów) wioślarskich i żeglarskich podczas wiosłowania lub żeglowania, a także w czasie używania łodzi motorowych i zwykłych oraz kajaków, zgodnie z programem obozów (kursów).

Dla uczestników (uczestniczek) innych obozów (kursów) specjalnych np. pożarniczych, szybowcowych, . p. w. i w. f. itp. składki ustalane będą każdorazowo przez PZUW w porozumieniu z Naczelnictwem Związku Harcerstwa Polskiego.

W razie zawarcia ubezpieczenia na okres dłuższy od dwóch miesięcy lub zastosowania sum innych, niż podane w niniejszym piśmie, składki ulegną odpowiednim zmianom".

2. Wzory pieczęci używanych w Organizacji Harcerzy.

Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 9 z dnia 10 maja 1938 roku zostały zatwierdzone do użytku służbowego wzory pieczęci dla jednostek organizacyjnych. Wzory te obowiązują przy zamawianiu nowych pieczęci.

1. Pieczątki nagłówkowe, podłużne, długości 70 mm.

Z. H. P.
Główna Kwatera Harcerzy

Z. H. P.
Komenda Chorągwi Harcerzy
w Warszawie

Z. H. P.
Komenda Hufca Harcerzy
w Żyrardowie (Chorągiew Mazowiecka)

Z. H. P.
Krąg Starszoharcerski
w Krotoszynie (Chorągiew Wielkopolska)

Z. H. P.
5 Drużyna Harcerzy im. Henryka Dąbrowskiego
w Warszawie (Chorągiew Warszawska)

Z. H. P.
*) Gromada Zuchów „Dzielnych Chłopców"
w Łomży (Chorągiew Białostocka)

1. Pieczątki okrągłe o średnicy 35 mm. (lub małe o średnicy 255 mm.) z krzyżem harcerskim pośrodku:

Z. H. P. Główna Kwatera Harcerzy
Z. H. P. Komenda Chorągwi Harcerzy w Warszawie
Z. H. P. Hufiec Harcerzy w Żyrardowie
Z. H. P. Krąg Starszoharcerski w Krotoszynie
Z. H. P. 5 Drużyna Harcerzy im. Henryka Dąbrowskiego w Warszawie.
Z. H. P.*) Gromada Zuchów „Dzielnych Chłopców" w Łomży.

UWAGA: Gromady, drużyny i kręgi używają tylko małej pieczątki okrągłej.

*) Nazwa „Gromada Zuchów" zostanie zmieniona na nazwę „Drużyna Zuchów".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dhna Z. Szelestowska, Praszka — Jakie herby mają nosić zuchy na rękawach koszulki?

Na lewym rękawie koszulki zuchy winny nosić herb chorągwi i napis miejscowości, w której istnieje gromada — w ten bowiem sposób uregulował tę sprawę nowy regulamin gromady zuchów, który zostanie ogłoszony w „Wiadomościach Urzędowych" w najbliższym czasie.

Dh Zygmunt G., Łódź — Jak wygląda mundur starszego harcerza wyjściowy i polowy?

Obecnie opracowywany Regulamin Munduru, który ma być zatwierdzony na jesieni br. (jak również i obecnie obowiązujący Regulamin Munduru) przewiduje, iż starszy harcerz zasadniczo będzie nosić mundur harcerza. Mundur ten składa się z koszulki harcerskiej, spodenek krótkich obciętych nad kolanami lub spodni zapinanych pod kolanami, niezbyt obfitych t. zw. zimowych.

Starszy harcerz może nosić również mundur instruktorski (oczywiście bez oznak instruktorskich).

Dh Cz. Kl., Lwów — Jakie spodnie mają nosić harcerze w miesiącach wiosennych lub jesiennych?

W czasie miesięcy wiosennych lub jesiennych harcerze mogą nosić spodnie zapinane pod kolanami, niezbyt obfite t. zw. zimowe. Spodnie krótkie obcięte nad kolanami pozostają jako polowe - obozowe (Rozkaz Naczelnika Harcerzy L 14 z dnia 10.IX.1937 r. — W. U. Nr 8, wrzesień 1937).

Dh L. Sk., Płońsk — Jak właściwie brzmi tytuł Naczelnika Harcerzy?

Tytuł ten brzmi: „Naczelnik Harcerzy". Nie można więc pisać, jak to się nieraz zdarza, Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy, Naczelnik ZHP, Naczelnik Harcerstwa itp.

Dh St. W., Przewałka — Czy harcerz składa powtórnie Przyrzeczenie harcerskie, jeżeli zostaje przywrócony mu stopień starszyzny ?

Harcerz, któremu Naczelnik Harcerzy przywraca stopień starszyzny, o ile nie wystąpił z ZHP, lub po wystąpieniu ze Związku Prawo przestrzegał, nie potrzebuje składać ponownie przyrzeczenia.

Jeżeli po wystąpieniu z ZHP Prawa nie przestrzegał winien Przyrzeczenie powtórzyć.

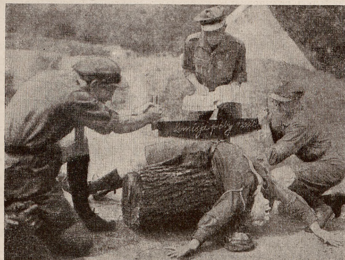
Harcerz, któremu stopień starszyzny zostaje przywrócony, podpisuje p o n o w n i e zobowiązanie członka starszyzny.

Dh J. M., Pińczów — W wypadku przywrócenia stopnia starszyzny od kiedy liczy się służba instruktorska?

Służba instruktorska liczy się od daty przywrócenia stopnia starszyzny, przy czym poprzedni okres czynnej służby instruktorskiej wlicza się do lat ogólnej służby instruktorskiej.

Dh phm. Michał Baworowski, Kalisz — Czy mogę otrzymać jeszcze odznakę XXV-lecia ZHP?

Odznaki tej Druh otrzymać nie może, gdyż Naczelnictwo ZHP nadawało tę odznakę tylko do końca 1935 roku.



Komisja Prób przy pracy.

Z kronikarskich doświadczeń

(Dokończenie z Nr. 4).

Walka z tradycją jest bardzo niebezpieczna i często nawet szkodliwa, więc choć po doktrynersku i zda się nieubłaganie rozprawiłem się wyżej ze zwyczajem pisania kroniki, przeciwstawiając mu projekt montowania jej, zdaję sobie sprawę, że takiej obrazkowej książce brak było by czegoś być może dla wielu niepotrzebnego, ale miłego, swojskiego, starego jak świat, a przynoszącego mimo wszystko wiele korzyści. Oddać kronikę grafomanowi zawodowemu, zapamiętałemu konsumentowi atramentu, który karty jej wypełni wyłącznie próbkami swego talentu, albo człowiekowi, który ma na waszym podwórku opinię literata jest lekomyślnością wielką, w skutkach niebezpieczną. Wedle mego zdania jedynie odpowiednim na to stanowisko jest typ „redaktora", którego nie nęci wieniec laurowy, czy inny wawrzyn i który umie hamować swe poetyckie wzloty.

Taki, mianowany kronikarzem, ogłosi przede wszystkim nieustanny, zamknięty (bo tylko dla członków drużyny) konkurs literacki na harcerskie wspomnienia, refleksje, felietony i „kartki z pamiętnika", związane z bieżącym życiem drużyny. Nagrodą zaszczytną w tym konkursie jest umieszczenie wyróżnionego utworu w kronice, a od czasu do czasu i to nie za często i raczej dla debiutantów — książka, łyżwy lub po prostu tabliczka czekolady. Oczywiście kronikarz nie powinien się łudzić, że samo ogłoszenie wystarczy, nie powinien zakładać rąk i czekać aż „pieczone gołąbki" wpadną do redaktorskiej teki, bo z zamierzeń będą nici.

Gdy przeznaczamy strony kroniki również na pamiętnikarskie utwory, różne miary dla różnych piór stosować musimy. I choć młodzik jakiś 11-letni bardzo nieudolnie jeszcze napisze, że „rano wstawaliśmy o 6, a koło obozu był las i góry; rano myliśmy się w rzece a po tym były ćwiczenia i mydło utopiłem zaraz na drugi dzień", nie odrzucajmy mu tego, bo kolega jego, który nie był na obozie, nie będzie czytał głębokich refleksji jakiegoś wytrawnego starszego harcerza, ale właśnie zainteresuje się tym mydłem, które zaraz na drugi dzień utonęło, o ile oczywiście nie poprzestanie na przejrzeniu stronic montowanych, co jest o wiele prawdopodobniejsze.

Pocóż więc właściwie tak zabiegać o tę pamiętnikarską część kroniki? Przede wszystkim dla dobra samych piszących. Przeżycie jakiegoś zdarzenia po raz drugi przez spisanie go pogłębia jego wartość i trwałość, zmusza do zastanowienia się nad jego złymi i dobrymi stronami, nad wynikami i nad możnością poprawienia tych wyników. Dla drużyn szkolnych nie ma może takiego znaczenia to, że takie pisywanie do kroniki wyrabia styl i język, ale w drużynach pozaszkolnych, kresowych, a przede wszystkim wśród naszych harcerzy rzuconych na obczyznę wartość kroniki wzrasta niezmiernie i dział pamiętnikarski winien tam być uprawiany z wielkim nakładem pracy i trudu ze strony tak piszących jak i kronikarza omawiającego błędy i uczącego pisać po polsku. Dla kultury mowy ojczystej może on na takiej odpowiedzialnej placówce zrobić bardzo dużo.

A poza tym ten zbiorowy pamiętnik drużyny będzie służył historii. To skojarzenie mizernej drużyny z wielką nauką brzmi bardzo uroczyście i nieoczekiwanie, napewno też niewiele zespołów harcerskich spotka ten zaszczyt, że archiwa ich przetrząsać będą uczeni z takim zapałem, z jakim dziś grzebią w archiwum wileńskich filomatów, ale w każdej drużynie znaleźć się winien jakiś druh o Lelewelowych aspiracjach, którvby stworzvł dla niej tradycję. Fakta zrekonstruuje on wedle rozkazów, książek pracy, raportów ducha, jaki panował w drużynie w zamierzchłych czasach odtworzv tylko na podstawie zbiorowego pamiętnika. Żeby zaś z wydaniem historii drużyny nie musiał czekać do jej 10-, 15- czy 20-lecia, radziłbym mu z końcem każdego roku harcerskiego sporządzać uczone, syntetyczne zestawienie: jak szła praca, co nawego zrobiono, jakie wyniki, nastroje, jaki duch w drużynie— czy nie za mało zapału, lub nie za dużo owej słomy, która często o naszym zapale stanowi. Niech by takie opracowanie zamykało w kronice rok pracy jej twórców: montażysty i redaktora.

A po latach 10 czy 15 niech ów kandydat na Lelewela przejrzv kronikę raz jeszcze, przestudiuje roczne „ rachunki sumienia", oceni działalność drużyny na chłodno, z perspektywy lat, jednym słowem niech napisze historię drużyny, ożywi ją najpiękniejszymi i naprawdę wartościowymi wyjątkami z pamiętnika zbiorowego i wszystko razem wyda drukiem, lub odbije na powielaczu. Drużyna otrzyma swe własne dzieje, historię swych wzlotów i upadków, żywą kronikę swych harców i komisja będzie wiedziała, czego żądać od kandvdata na wywiadowcę, który musi znać „krótką historię drużyny" (p. 2. próby), aby ambicją jego było:

nie powtarzać błędów poprzedników,
nie tracić czasu na szukanie tego, co już znaleźli,
przewyższyć ich i prześcignąć.

Tak się jakoś zawsze dzieje, że kronika drużyny to księga, której żvwot w archiwum jest najdłuższy i którą najtrudniej zgubić. Ze wszystkich reform, przeprowadzek, zmian komendy, które złośliwie wchłaniają książki ewidencyjne, książki pracy i teczki z aktami, kronika potrafi zawsze wyjść obronną ręką i nigdy się chyba nie zdarzyło, żeby zawieruszona gdzieś nie wróciła na honorowe miejsce w izbie harcerskiej. Korzystając z tej cudownej właściwości kroniki, pragnąłbym jej powierzyć jeszcze jedno zadanie do spełnienia.

Kiedyś z okazji jakiegoś tam X-lecia mojej drużyny chciałem zwrócić uwagę zainteresowanych tym świętem, ilu harcerzy przeszło przez drużynę i niestety zamiaru tego wypełnić nie mogłem, bo stare ewidencje gdzieś się ulotniły. Została kronika i wówczas powziąłem postanowienie:

Gdybym tak kiedyś miał zakładać nową drużynę, wprowadziłbym zwyczaj, *aby każdy harcerz drużyny tej składający przyrzeczenie wpisywał się własnoręcznie do kroniki.* Byłaby to najtrwalsza i najprawdziwsza ewidencja drużyny, a ceremonia przyrzeczenia wzbogaciłaby się o moment z punktu wychowawczego bardzo ważny.

Gdy założę kiedyś drużynę i będę z moimi chłopcami zaczynał jej kronikę, to okładki kroniki zrobimy po staremu z mocnych desek dębowych, damy jej okucia i klamrę z mosiężnej blachy i przykujemy łańcuszkiem do stołu świetlicy, jak to robi się w bibliotece z „białymi krukami", aby była dla nas symbolem harcerskiej tradycji, symbolem niezniszczalności naszej idei i ruchu naszego, aby przetrwała wieki.

Mieczysław Porębski h. o.

ZASTĘPOWY

W LETNI SŁONECZNY DZIEŃ...
ZE SZLAKÓW WĘDRÓWEK, ZE STYCZNOŚCI Z LUDŹMI CAŁEJ POLSKI WEŹCIE ZAPAŁ I HASŁA NA CAŁY ROK SŁUŻBY HARCERSKIEJ.
POZNAJCIE KRAJ, JEGO POTRZEBY I ZNAJDŹCIE SWOJE MIEJSCE W SZEREGU TWORZYCIELI DZISIEJSZEJ POLSKI,
SZUKAJCIE PRZYJACIÓŁ — WE WSI, W ZAPADŁYCH KĄTACH — ROZSZERZAJCIE KRĄG RODZINY HARCERSKIEJ.

hm. F. FIRLIK.

Płonie ognisko i szumią knieje...

Programy ognisk obozowych.

Zaczynamy wykopywać zeszłoroczne żagwie obozowe, zaczynamy śnić wspomnienia. Obóz się zbliża. Obóz... to nasze prawdziwe życie harcerskie.

A na obozie... gdy dzień się ma już ku końcowi, gdy długie cienie znaczą zachód słońca i pomroka szara bierze w swe objęcia wolne przestrzenie leśne, wtedy... wtedy zaczyna się najcudniejsze przeżycie harcerskie, przeżycie, które głęboko zapada w duszę harcerza i najczęściej gości tam najdłużej. — Pozostaje na całe życie — jako wspomnienie.

Oczywiście już wiesz... Ognisko! Wiesz już więcej — ognisko to przeżycie jedyne, to źródło światła, wskazujące drogę, to spójnia duchowa ideowych przeżyć, to iskra zapalna do czynu.

Z ogniska możemy wziąć taką moc, że będziemy świecić w dzień i ciemną noc. Będzie to wtedy, gdy treść ogniska (czytaj programu) będzie tak ujęta, by te przeżycia wywoływała i wyzwalała.

Otóż tu leży cały sekret powodzenia ogniska jako przeżycia.

Ustalmy kilka zasad:

Treść ogniska musi być ściśle dostosowana do wieku i środowiska chłopców.

Musi być bogata w pomysły zdolne trafić do duszy chłopców, objąć je w swe władcze posiadanie i wyzwolić zamierzone przeżycie.

Musi być czasami zapalna i gorąca ...jak ogień watry, czasami rozlewna i szeroka jak poszum lasu, lub znowu widowiskowa — jak premiera w teatrze (często z „klapą"), a jednak zawsze żywa, płynna, zwarta, trzymająca się wytyczonej linii.

Treść ogniska musi być na poziomie harcerskim, kulturalna, wyzwalająca uczucia szlachetne, a nie banalna, płaska, budząca uśmiech politowania. (Nie dopuszczaj do wygłupiania się „pijaków", wędrownych fotografów, cyrkowych błaznów, nie śpiewaj piosenek, które dziwacznie brzmią przy ognisku, bo są zapożyczone z repertuaru muzy wątpliwej wartości.).

I jeszcze jedna najważniejsza zasada, obejmująca wszystkie poprzednie, a więc zasada zasad:

Treść ognisk — programy ognisk — muszą być uprzednio dokładnie przemyślane i przygotowane. Nie w szczegółach, lecz w głównych zarysach. Kierownik obozu winien być o nich poinformowany.

Szczegółów dostarczy nam bieżący dzień życia obozowego z jego najprzyjemniejszymi, przyjemnymi i ... mniej przyjemnymi przeżyciami.

Główne jednak zarysy, zamierzenia, podstawy muszą być przygotowane przy opracowywaniu całokształtu programu obozowego. Przecież ogniska są częścią składową życia w obozie, muszą więc być zawarte w jego programie.

Do niego więc musisz wciągnąć przede wszystkim stałe elementy ognisk, które się powtarzają w rozlicznych odmianach, są to: projekty gawęd, repertuar pieśni, poznane tańce obozowe czy inscenizacje, zamierzone występy obozu dla miejscowej ludności.

Przygotowując sprzęt obozowy, gospodarczy i żywnościowy nie zapominaj o „przyrządach" potrzebnych do ognisk, o odpowiednich książkach regionalnych, o książkach z materiałami do gawęd, o rocznicach historycznych, o drukowanym repertuarze pieśni, o przyborach do przygotowywania występów czy inscenizacji (instrumenty muzyczne), o podarku, który wręczysz w czasie jednego z ognisk właścicielowi terenu czy zasłużonej dla obozu jednostce z miejscowego społeczeństwa.

Takie przygotowanie uwolni cię od niejednej przykrej chwili, którą musiałbyś przeżywać w czasie obozu, aby ogroblić rozłażący się koniec strumienia dnia obozowego.



Obrzędy harcerskie

Równo rok minął od chwili ukazania się książki „Obrzędy harcerskie". Przez ten czas nieraz zastanawiałem się, czy warto napisać artykuł w tej sprawie. Sądzę, że tak. Samo życie, sam „teren" daje nowe pomysły. No ale czasem to są nie tylko pomysły, ale i objawy pewnego zboczenie umysłowego. W takim wypadku lekarz miałby odpowiednie określenie medyczne — ja zaś określam to jako przejaw niedomykania się klapek w mózgu.

Proszę sobie wyobrazić:

Ranek w Holandii. Przed chwilą huk wystrzelonej rakiety obudził całe Jambo. Na terenie sąsiedniej drużyny chłopcy w koszulach, majteczkach kąpielowych, w nieładzie czupryn i zaspaniu powiek ustawili się jak do karuzeli. Ręce spletli razem, prawe kończyny dolne wystawili do środka koła; wydaje mi się, że za chwilę zaczną wyć: Karuzela czeka wzywa nas z daleka", tymczasem nie. Słowa i melodia jest inna, poważna a zarazem pogodna. Tak — to „Kiedy ranne wstają zorze" Karpińskiego. Stanęłem oniemiały. I nie wiedziałem, czy przerwać tym ludziom ten wyczyn makabryczny czy pójść dalej. Wybrałem to drugie. Albo kiedyindziej. Vollendam — mały port. Wyszliśmy z restauracji, w której nam poraz niewiadomo który podano w tak zimny dzień lemoniadę. Chwycono ukradkiem talerz, który położono na ogromnym palu mola vollendamskiego. Utworzono koło i zaryczano „karuzelę", potem jakimś ogromnym młotem rozbito biedny, biały talerz.

Niedomykanie się klapki w mózgu. Istotnie. Jeżeli byłbym chytrym i przebiegłym jak lis to powiedziałbym, iż to nie był obrzęd, ani zwyczaj.

Dlaczego?

Bo co to jest obrzęd? Obrzęd jest to pewne przeżycie, które swoją atmosferą czystą i piękną (moralną) stwarza postanowienie najradośniejszego i najlepszego czynienia.

Przykład: Składasz przyrzeczenie. To wszystko co przeżywasz w tym momencie wydobywa z ciebie wszystkie twoje najlepsze chęci. Często wtedy postanawiasz — chcę być dobrym harcerzem.

Gdy zdobyłeś stopień ćwika, twoje kochane Wilki zabrały ci cichcem krzyż i po kilku dniach odają go z nabitą złotą lilijką. Mówią ci: pamiętaj, czyń zawsze tak, jak na Wilka przystało. Wtedy mimowoli postanawiasz właśnie tak jak Wilki czynić.

To jest obrzęd, jego czysta atmosfera moralna.

A jakie nowe odkryłem: najpierw powiem o dwóch nieharcerskich, ale wziętych z życia.

Hen przed laty Egipcjanie mieli obrzęd stary, że gdy umarł ktoś wśród nich, to kobiety wówczas płakały w łzawnice.

A łzawnice to były małe gliniane lub alabastrowe dzbanuszki, w które ściekały łzy z twarzy ludzkich. Smutny obrzęd! Co dalej z tymi łzami robiono nie wiem, ale chyba nie polewano nimi zwłok umarłego.

A nasze harcerskie obrzędy?

Oto one:

Baden Powell na ogromnym zlocie starych harcerzy przyjmuje kilku, „rowers" do grona rodziny skautowej. Stają przed nimi ci staruszkowie. Jest ich dwunastu. I jeden lekarz, i krawiec i ten mały śmieszny subiekt, i śpiewak i ten wysoki „boby" policjant.

Pokolei obmywa „Wilk, który nie śpi" ręce każdemu z nich jako symbol oczyszczenia, a potem pyta:

Czy znasz prawo skautowe?

Czy jesteś gotów uczynić zeń drogowskaz swojego życia?

Czy chcesz przez całe swoje życie postępować w myśl zasady rowers, która brzmi: chcę służyć?

A gdy oni na trzy pytania odpowiedzieli, wstają wszyscy z miejsc. Brzmi dźwięcznie, mocno hymn narodowy.

A na ramionach ich widnieje zielony naramiennik — znak rowersów.

Czasem już trzeba opuścić gniazdo swojej drużyny i na innych ścieżkach szukać tropów życia — żegnać przyjdzie swoich druhów przed drogą daleką. W takiej chwili skauci łotewscy urządzają zwykle przyjęcie, podczas którego wspominają sobie wspólne przeżycia podczas wycieczek, obozów i t. p.

Drużynowy czy instruktor żegna ustępującego przemową, w której wskazuje na nici braterstwa zadzierzgnięte w drużynie, prosi o życzliwość i dobrą pamięć, a w końcu wręcza specjalną oznakę odchodzącemu.

W skautingu amerykańskim przy ustalacji (uroczyste powitanie w nowej drużynie) chłopcy stają w szeregu przed stołem, na którym płonie 12 świec. Tyle, ile punktów prawa skautów amerykańskich.

Najlepsi skauci zapalając swe świece wygłaszają po jednym punkcie prawa skautowego. Pierwszy z nich mówi: Druhowie, zgromadziliśmy się tu dziś, by przyjąć Was do braterstwa Skautowego. Wszyscy staramy się wypełniać nasze obowiązki względem Boga i Ojczyzny i żyć według Przysięgi i prawa skautowego. Ta płonąca świeca jest naszym symbolem. Jej płomień przedstawia Ducha Skautowego, który musi płonąć w każdym sercu prawdziwego skauta.

W tym duchu wszystko jest możliwe, lecz bez niego droga jest długa, ciemna i trudna. W duchu skautowym zapalam teraz 1-szą świecę, przypominającą pierwszy punkt Prawa: Skaut jest...

Po tej uroczystości skautmistrz wzywa wszystkich do złożenia przyrzeczenia skautowego.

Przewodniczący Komitetu Opiekuńczego daje nowemu skautmistrzowi jego odznakę i legitymację.—

A skautmistrz wręcza chłopcom odznakę skautową. Ceremonię tą kończy modlitwa skautowa".

A oto Obrzęd Przyjaźni i Braterstwa przedstawiany mi kiedyś przez Edmunda Polaka. Obrzęd ten w pewnym momencie jest czysto murzyński (podobna historia: „W Pustyni i w Puszczy"). Sam czytelnik niech osądzi czy obrzęd Braterstwa może być na naszym terenie w tej formie przeprowadzony.

D. 1. a) Obrzęd Aktu Przyjaźni.

W obecności trzech Świadków (i Patrona) zawierający Akt stają naprzeciwko siebie. Przy uścisku prawych dłoni powtarzają kolejno za głównym Świadkiem Ślubowanie:

ŻYWIĘ,CHCĘ ŻYWIĆ I BĘDĘ ŻYWIĆ WOBEC CIEBIE SERDECZNE I SZCZERE UCZUCIA PRZYJAŹNI".

Następnie wymiana jednego pocałunku. Następnie zawierający Akt składają sobie przyjacielskie życzenia i ofiarują pamiątkowe upominki. (następuje jako obrzęd dodatkowy wymiana uścisku dłoni lub pocałunku z Patronem).

Od tej chwili zawierający Akt są i mogą nazywać się przyjaciółmi.

b) Program obrzędu Aktu Przyjaźni: 1) Uścisk prawej dłoni. 2) Ślubowanie. 3) Pocałunek. 4) Wymiana życzeń. 5) Wymiana upominków.

2. a) Obrzęd Braterstwa Krwi.

W obecności pięciu Świadków (i Patrona) zawierający Akt stają naprzeciwko siebie. Przy uścisku prawych dłoni powtarzają kolejno za głównym Świadkiem Ślubowanie:

„CHCĘ BYĆ I BĘDĘ TWOIM BRATEM (SIOSTRĄ), CHCĘ DZIAŁAĆ I BĘDĘ DZIAŁAĆ WESPÓŁ Z TOBĄ I DLA CIEBIE".

Następnie trzykrotna wymiana pocałunku i zetknięcie zaciętych do krwi lewych przegubów rąk. Następnie zawierający akt składają sobie braterskie życzenia. Po tym zwierzają sobie wobec Świadków, Patrona, lub bez Świadków, czy Patrona z jednej tajemnicy. Następnie ofiarują sobie pamiątkowe upominki. Następnie wymieniają wobec Świadków, Patrona, lub bez Świadków, czy Patrona po jednym żądaniu wykonania jednorazowej czynności, które musi być spełnione. (następuje, jako obrzęd dodatkowy wymiana uścisku dłoni lub pocałunku z Patronem). Od tej chwili zawierający Akt są i mogą się nazywać braćmi (siostrami).

b) Program obrzędu Braterstwa Krwi: 1) Uścisk prawej dłoni. 2) Ślubowanie. 3) Trzykrotny pocałunek. 4) Wymiana krwi. 5) Wymiana życzeń. 6) Zwierzenie się z tajemnicy. 7) Wymiana upominków. 8) Wymiana żądań.

E. Polak.

A teraz kilka zwyczajów harcerskich i innych w ciągu roku.

W noc sylwestrową długo furczały gwizdki alarmowe. Kurs stanął na nartach. Poszliśmy na szczyt, gdzie w śniegu wtulone stały cztery sosny. Wokół biel i puch. Staliśmy kręgiem ogromnym. Narty spoczęły z boku na kijkach. Rozpalony w mig ogień buchnął jasnym płomykiem. Na czyjś rozkaz stanął tron śnieżny niedaleko ognia zrobiony. A z tyłu szeregu ktoś wyciągnął ogromnego, słomianego bożka — Starego 1937 Roku. Odbył się nad nim sąd. „Za to, żeś był dla nas ciężki, przykry, żeś zekpał nasze nadzieje, że nie dałeś nam mocy na stanie się lepszymi — giń w ogniu". Zaskwierczał i zasyczał słomiany bożek w ogniu. A na tronie śniegowym siadł sobie mały też słomiany, ale mileńki Rok 1938. „Umarł król, niech żyje król". Buchnął mocno, „hymn włóczęgów".

Potem wypowiadaliśmy życzenia nasze w stronę ognia: Żebym dostał podharcmistrza, żeby ona więcej mnie kochała, żebym już nareszcie po raz dziewiąty zdał maturę, żebym był dobry".

Potem karuzelą wkoło taniec zawiedliśmy.

Jeszcze pokłon i życzeń Jasnemu Nowemu Rokowi, a za chwilę zjazd w śnieg, w noc rozwidnioną bielą puchową.

Pisałem kiedyś, jakie prawo obowiązuje w obozie letnim. Nie podałem prawa zimowisk. Mogą być własne lub cudze. Własnych nie mieliśmy, tylko te, które Maria Rodziewiczówna w domu swym posiada.

Przykazania domowe dla w domu tym bytujących.

1. Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie.
2. Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.
3. Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.
4. Pamiętaj, abyś nie kaził myśli i ust mową o złym, marności i głupstwie.
5. Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach.
6. Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.
7. Nie będziesz zatruwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem.
8. Nie wnoś do domu tego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego.
9. Zachowaj przyjacielstwo dla Bożych stworzeń, jako psy, ptaki, konie, wiewiórki.
10. Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jako głód i chłód, biedę, chorobę, najście niepożądanych ludzi.

Przeczytaliśmy je sobie i wedle nich postępować pragnęliśmy i zdaje się, że postępowaliśmy. Były to prawa naszego ostatniego zakopiańskiego zimowiska.

Trzeba już kończyć. Wyładowałem z siebie wszystko com widział i słyszał. Jakoś już w zwyczaj mi weszło opowiadać coś o Skaucie Naczelnym. Tak i tu wybacz mi wszelki duchu czytelniczy tych słów ostatnich treść.

Kończyliśmy zlot w Vogelenzang. Ogromną ślimacznicą ścisnęły szeregi małe podium, stojącego na środku areny.

Za chwilę siedziało to bractwo międzynarodowe na holenderskiej ziemi. Jeszcze gwar chwilami zmagał się lub ściszał. Na podium przed mikrofonem ukazał się Baden Powell.

Stanął, tak jak każdy chłopiec to potrafi, szeroko rozstawiając nogi, z taką śmieszną miną, trzymając obie ręce w kieszeniach spodni skautowych. Popatrzył we wszystkie cztery strony i uśmiechnął się. Tłumy skautowe milczące przed chwilą wybuchnęły entuzjazmem, kapelusze, czapki, zawoje poleciały w górę, laski utworzyły ruchomą podporę nieba. Po tem dał znak ręką i począł mówić. Mówił o zlocie, o skautach — rycerzach krzyżowych, o tym smutnym, że pewno to już ostatni raz. Zdjął kapelusz z głowy i pomachał nam szczerze a prosto „dowidzenia" i uśmiechnął się. Potem wręczał przedstawicielom małe drewniane „Jacobstoff".

Wyliśmy z radości a zarazem smutno nam było, gdy począł schodzić po rozdaniu odznak. Jeszcze na chwilę wrócił się do nas i uśmiechnął.

Właśnie tu na zakończenie tego artykułu chcę podkreślić: uśmiechnął się. O ten uśmiech w naszych, przez nas tworzonych obrzędach chodzi, o to by był to uśmiech a nie grymas i ryk dzikiego rozradowania. Zwykły, chłopięcy uśmiech!

Tadeusz Kwiatkowski
phm.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy, a następnie Święta Skautowego w dniu św. Jerzego, otrzymałem tyle miłych życzeń, że nie mogę na nie wszystkim osobiście odpowiedzieć. Zamiast osobnych podziękowań składam pewną kwotę na fundusz uczczenia pamięci dh. Aleksandra Wronowskiego.

Wszystkim zaś, którzy nadesłali mi życzenia dziękuję tą drogą, a zarazem ślę serdeczne pozdrowienia.

Czuwaj!

Zbigniew Trylski
Naczelnik Harcerzy.

Typy wędrówek

Przyrodnicza: zbieranie okazów roślin, owadów, rysunki zwierząt, tropy, zwyczaje leśne. Zdobywanie sprawności: przyrodnika, grzybiarza, roślinoznawcy, ptakoznawcy, owadoznawcy.

Krajoznawcze: zbieranie materiałów historycznych o zabytkach, miejscach walk, szkice budowli, narzędzi, naczyń, wzorów na materiałach, pieśni, tańców, gier ludowych, bajek, zdobywanie sprawności: wskazidroga po okolicy, przewodnik po mniejszym mieście, zdobnik.

Społeczne: poznanie życia społecznego, gospodarczego wsi i małych miasteczek, bezrobocie, zagadnienie bezdomnych, robotników rolnych, organizacji młodzieżowych i społecznych. Zdobywanie sprawności łazika miejskiego, społecznika.

Waganckа: posiadając kukiełki, małą szopkę, zbiór pieśni i tańców, wędrówka przez wsie, miasteczka i miejscowości letniskowe. (Szopki harcerskie, ludowe, inne). Zdobywanie sprawności zdobnika, grafika, śpiewaka, tancerza, zabawkarza.

Dziki szlak: wędrowanie po odosobnionych terenach rowerem, kajakiem, pieszo, biwakowanie traperskie, sposoby leśnego gotowania, poznanie świata roślinnego, zwierzęcego, dawanie sobie rady, zdobywanie sprawności: trzy pióra, leśny człowiek, wodny człowiek, kucharz, pionier, wędrownik, pływak II, kolarz, kajakowiec, wioślarz.

Pomoc bliźnim: szukanie po wsiach chorych, rannych, robienia opatrunków, rady higieniczne, pomoc w czystości, kierowanie chorych do odpowiednich lekarzy. (najlepiej prowadzić wędrówkę do spółki z lekarzem) zdobywanie sprawności: pierwsza pomoc, ratownik, samarytanin).

T. K.

Kłopoty wędrownicze

Nie sposób na tym miejscu podać wszystkich trosk i pomniejszych kłopotów, które nachodzą nam do głowy przed lub podczas wędrówki.

Ale oto kilka rad i przestróg.

Podział pracy: Każdy z członków ekipy wędrowniczej musi mieć dział pracy, za który będzie całkowicie odpowiedzialny. Funkcje istniejące w ekipie: kierownik (trasa, cel, ogólne kierowanie pracą) skarbnik i gospodarz (budżet, rachunki, jedzenie), kwatermistrz (noclegi, miejsce gotowania), kronikarz-reporter (uwagi, dziennik wędrówki, felietony, materiał do odczytu we wrześniu) harmonista lub inny grajek (konieczny, jeśli nie chcecie umrzeć ze złości i często rozpaczy).

Sprzęt: Wiadra brezentowa są tanie, łatwo się składają i zajmują mało miejsca (nieocenione w terenie pozbawionym wody), środki opatrunkowe w postaci apteczki zastępu oraz osobistych opatrunków (typ wojskowy), koniecznie posiadać wygodne pantofle lub trepki. Mogą się znajdować w torbie przyczepionej do górnej części plecaka. Torba taka bardzo się przydaje.

Poncho jest to płachta o rozmiarach 1,30 m × 1,80 m. W środku posiada otwór zapinany. Przez otwór wkłada się głowę, płachta wówczas służy jako peleryna. Można się pod nią zmieścić wraz z plecakiem. Materiałem dobrym na poncho jest brezent lub płótno balonowe (tańsze). Z poncha można robić daszek nad kuchnią, o ile na krawędziach znajdują się dziurki, pozwalające przewlec sznury.

W namiotach wycieczkowych (dobre dwuosobowe kanadyjskie lub górskie) spać należy na brezencie, gumowym płótnie lub trzeba używać gumową płachtę t. zw. mus.

Jedzenie: Dużo mleka, owoców, jarzyn, mięsa (ostrożnie w ciepłe dni). Wygodnymi bardzo, jeśli chodzi o transport są konserwy oraz zupy w kostkach Knorr i Maggiego. Posiłki muszą jednakże zawsze odbywać się w oznaczonych godzinach i muszą być dogotowane, dosmażone. Naczynie czyste. (Dobrze mieć kociołki na wędrówce w pokrowcach).

Drobiazg: Na wszelki wypadek ubezpieczcie członków obozu wędrownego. Koszty minimalne. Obowiązek ubezpieczenia wydał dh. Naczelnik dla wszystkich obozów letnich akcji tegorocznej.

Tadeusz Kwiatkowski.

„Oczy otwarte" we wsi

Skupiska sztuki iprzemysłu ludowego, godne zwiedzenia podczas wędrówek:

Wyszków — Pułtusk (kurpiowskie ubiory i hafciarstwo),

Nowogród nad Narwią — muzeum kurpiowskie.

Kadzidło — Myszyniec (tkactwo, rzeźby, wycinanki, ubiory).

powiat grodzieński (tkaniny).

Narocz — Nowogródek (tkaniny, ceramika).

wieś Porozów pod Wołkowyskiem (ciekawa ceramika ciemno czarna) jedyna w Europie.

Wilno — Grodno (obróbka drewna dla celów bednarskich).

wieś Kornicz koło Kołomyi (budowle, hafty, ubiory).

Kosów — Żabie (ubiory, budowle, obróbka skórek owczych, pisanki).

Maków — Żywiec (wyroby "Świątków").

Okolice Łowicza. Właków Kościelny (muzeum łowickie).

UWAGA: dla speców polecamy książkę Oryżyna „Przemysł ludowy w Polsce".



Na wycieczce.



zuchy

DONAT DATOŃ, hm.

AKCJA LETNIA

Kilka uwag w związku ze zbliżającą się akcją letnią.

Na 1315 gromad zuchowych mieliśmy w r. 1937 około 50 wodzów-instruktorów mianowanych: harcmistrzów, podharcmistrzów i działaczy. Niewiele. Bardzo mało. Gdybym lubił przesadę powiedziałbym, że jest to tragicznie mało.

A więc co robić?

Odpowiedź jedna — szkolić wodzów na kursach podharcmistrzowskich. Jak się ta sprawa przedstawia na poszczególnych terenach? Niektóre chorągwie — Wielkopolska, Zagłębiowska, Lubelska — organizują co roku kursy podharcmistrzowskie w grupie specjalizacji zuchowej. Inne chorągwie robią to sporadycznie, a są i takie, które dotychczas nie miały ani jednego kursu podharcmistrzowskiego zuchowego. Skądże więc mają się brać ci podharcmistrze i działacze. Trochę przeszkolił ich Nierodzim, ale szkolenie zaczęte w Nierodzimiu trzeba było uzupełnić i dokończyć w chorągwiach. Takich wypadków było niestety niewiele. A instruktorów potrzeba. Przecież właściwie wodzem gromady powinien być podharcmistrz lub działacz, instruktor zuchów. Tymczasem funkcyj namiestników nie obsadziliśmy dotychczas instruktorami.

Nieurządzenie kursów jest jednym brakiem naszej akcji letniej. Drugim brakiem jest znikoma ilość uczestników kursów podharcmistrzowskich, organizowanych przez chorągwie. W niektórych chorągwiach istnieje jakby chroniczny stan braku odpowiednich kandydatów.

Zdaje mi się, że tkwi tu jakieś nieporozumienie. 50% naszych wodzów to ludzie powyżej 17 lat. A więc mamy jakieś 500 osób do przeszkolenia instruktorskiego na kursach podharcmistrzowskich lub działaczowskich (kobiety). Przepisy szkolenia mówią, że *kandydatem do szkolenia podharcmistrzowskiego jest wódz gromady, który ukończył 17 lat i posiada stopień ćwika.* Tymczasem chorągwie czekają, aż ci ludzie się „zestarzeją" w robocie, zniechęcą i dopiero wtedy zabierają ich do szkolenia. A przecież próba wodza, to jest tylko minimum wiadomości potrzebnych kierownikowi gromady — stopień phm. — to właściwe kwalifikacje wodzowskie.

Kierownicy wydziałów zuchów powinni porozumieć się z kierownikami kształcenia starszyzny w chorągwiach, powinni z kartotek i rejestrów powyciągać nazwiska tych wodzów, którzy posiadają te formalne dane, zasięgnąć o nich opinii hufcowych (namiestników) i wysłać ich na kursy. Pieniądze muszą się znaleźć — a kurs tych ludzi zwiąże mocniej z robotą zuchową.

Kursy wodzów zyskały sobie już prawo obywatelstwa w chorągwiach. Co prawda odbywają się jeszcze w liczbie zaledwie dostatecznej (w r. 1937—42 kursy z 925 uczestnikami nie licząc kursów końcówkowych), ale w każdym bądź razie odbywają się one już w każdej chorągwi.

Jest jeszcze jedna sprawa. *Za kształcenie kierowników pracy zuchowej w chorągwiach odpowiedzialni są kierownicy wydziałów kształcenia starszyzny,* z którymi współpracować powinni kierownicy wydziałów zuchów. Proszę o tym pamiętać!

Kolonij zuchowych w r. 1937 odbyło się 109 (3.201 uczestników — 51.382 osobodni). Przyrost ilości kolonij wynosi 50%, przyrost uczestników prawie 100%, liczba osobodni wzrosła prawie o 70%. Są to pocieszajace liczby i wskazują na to, że akcja kolonijna weszła na dobrą drogę.

Natomiast sprawa *półkolonij* zuchowych stoi dalej na martwym punkcie. Wśród danych, nadesłanych za rok ubiegły z Chorągwi do G.K.H. nie znalazłem ani śladu półkolonii. A szkoda. *A może ten rok i na tym polu coś zmieni?*

Zobaczymy na jesieni.



Zupełnie inaczej będzie na kolonii zuchowej

ZUCHY NA WYCIECZCE

Z zagadnień zdrowia.

Racjonalne stosowanie ćwiczeń zuchowych wymaga unikania zmęczenia. Jeżeli w normalnej dobrze prowadzonej zbiórce, nawet w cyklu bardzo intensywnym, przemęczenie wystepuje rzadko, to zdarzyć się ono może, nawet u najlepszego instruktora, podczas zuchowych wypraw czy też wycieczek. Te jednak w programie każdej gromady być muszą. Niemożliwością jest przerobić bez nich niektórych cyklów. Wystepują one najczęściej w trzecim roku zuchowania.

Zuchy nie przyznają się do zmęczenia, bo wstydzą się ośmieszenia. Każdy chce pokazać, że jest prawdziwym zuchem. Twierdzenia zuchów, że nie są zmęczone — nie są sprawdzianem. Po czym innym regulować marsz winien wódz.

Najczulszym wskaźnikiem poczynającego się zmęczenia u dzieci będzie nieregularna czynność oddechowa. Dzieci zdrowe, niezmęczone reagują na wysiłek fizyczny pogłębieniem oddechu, zmęczone i słabowite — przyśpieszeniem ilości oddechów na minutę. U dzieci zdrowych, nie trenowanych, występują zaburzenia oddechowe po wykonaniu dopiero znaczniejszego wysiłku, co świadczy o możności stopniowego przystosowania ich do wysiłku marszowego stosownie do ich wieku. I tu ważnym jest podkreślenia fakt, że dzieci z wąską klatką piersiową można przez stopniowa, racjonalną zaprawę bliższą, przygotować do wykonywania bez duszności znacznego nawet wysiłku marszowego.

Zewnętrznym objawem zmęczenia u zuchów podczas wycieczki będzie wystpienie ruchów mimowolnych, nie celowych, zwanych „plątaniem się nóg". Występuje to dość wcześnie na drodze wyboistej, kopnej i w terenie nierównym. Jako inny objaw występuje zaczerwienienie twarzy i kończyn, a jako objaw późniejszy bladość. W tym stadium skarżą się zuchy na kłucie w boku i ból w brzuchu w okolicy śledziony. Dopuścić do tego stanu wódz nigdy nie może!

Kontrola tętna mniej się nadaje do oceny zmęczenia, gdyż częstość jego zależeć może od najrozmaitszych czynników. Sama emocja wycieczki już takowe przyśpiesza. Od jakości i ilości wrażeń i przeżyć zuchowych, zwiększa się czy zmniejsza się ono.

Dla dzieci astenicznych, które cechuje skłonność do bicia serca, zawrotów głowy itp. dobre są podczas marszu dłuższe przerwy z pożywieniem, zwłaszcza ze spożyciem cukru. W nich jednak nie należy pozwalać zuchom na wyciąganie się na trawie, dla uniknięcia przy ochłodzeniu się odparzeń pachwinowych zwanych powszechnie „wilkiem".

Dla zuchów o dużej inteligencji, a niechęci psychicznej do chodzenia pieszo, wskazane będą odpowiednie „zadania" terenowe, które chwytając — ciągną. Podzielone one muszą być jednakże na etapy.

Najczęściej w gromadach złożonych z dzieci miejskich mamy dzieci asteniczne, u których niebezpieczeństwo przemęczenia jest szczególnie duże, gdyż mogą wystąpić nie tylko przemijające zaburzenia, ale i trwałe zmiany chorobowe. W pewnym wypadku, gdy gromada zuchów składająca się z małorozwiniętych wskutek niedostatecznego odżywiania dzieci robotniczych, udała się na dłuższą wycieczkę, stwierdzono u zuchów po odbyciu jej znaczną rozstrzeń serca. U połowy z nich rozstrzeń ta utrzymała się nawet po szeregu miesięcy.

Rozstrzeń może być już u dzieci wstępujących do gromad. Poczyniono spostrzeżenia, że czasami u nich, jak i u dzieci z odmą sztuczną, a zdrowym sercem, wkrótce po złożeniu odmy, przy większym nawet wysiłku narazie nie występuje przyśpieszenie oddechu, wskazujące na ich chorobę i stwierdzające zmęczenie, a raczej pogłębienie jego, chociaż marsz dla nich jest nie tylko uciążliwy, ale i szkodliwy.

Jak z tego wynika ilość i częstość wypoczynków regulować należy nie ilością czasu czy długością przebytej drogi, a przed wycieczką należy przeprowadzić w gromadzie badanie lekarskie. Badania takie winy być w zakresie zuchowym dokonywane w każdej gromadzie i kilka razy do roku, a wyniki zapisywane do specjalnego „arkusza zdrowia". Wówczas to będziemy mogli robić selekcje i według tego też dobierać odpowiednie ćwiczenia, a nawet i cykle.

A. Nikończuk.

CO ZABRAĆ NA KOLONIĘ.

Sprzęt zuchowy do zabaw należy koniecznie zabrać, gdyż na kolonii często brak czasu na wykonanie go. Potrzebne tu są: 2 kwadrygi na kółkach, szczudła, hulajnogi, sersa, koła, piłki, łuki, wybijanka.

Warsztacik winien być zaopatrzony w następujące narzędzia: 24 noże, osełki, 2 młotki, 1 toporek, 1 piłka ramowa i kilka brzeszczotów, lisiak, strug, obcążki i kleszcze płaskie, nożyczki, 2 dłuta (1 i 2 mm), śrubociąg, łopatka, miara.

W **skrzynce drobiazgów** należy umieścić: druty, gwoździe, śrubki, sznurki, nici, igły, papier szklisty, tekturę szarą, papier pakunkowy, kolorowy, skórki, farby, klej, papier rysunkowy, ołówki, etc.

Tekturę szarą do majsterkowania zakupić w składach fabrycznych po 25 kg.

Pamiętać o skrzynce z zabawami i grami pokojowymi i biblioteczce dla zuchów.

Biblioteczkę komendy zaopatrzyć w następujące książki:

„W pustyni i w puszczy" H. Sienkiewicza.
„Jak Józek został dzielnym zuchem" J. Moszyńska,
„Chłopcy z placu broni" Molnar.
„Serce" Amicis; „Mały lord" Fr. Burnet.
„Prawdziwe przygody żeglarzy i podróżników". Wł. L. Anczyc.
„Przypadki Robinsona Kruzoe" Defoe.
„Z dawnych czasów" Mossoczowa.
„O dwóch takich, co ukradli księżyc" K. Makuszyński.
„Duch puszczy" Dr. Bird.
Niektóre książki Londona, Vernego, Umińskiego.

Z nich w czasie ciszy poobiedniej czerpać materiał do gawęd i opowiadań.

Konieczny jest **sklepik podręczny** ze znaczkami pocztowymi, pocztówkami, kopertami, ołówkami, zeszytami, słodyczami etc.

J. Grodziski.

Gromada „Wilków Morskich“ z Oksywia na kolonii w Zaworach

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. Na boisku gwar, krzyk. Wszędzie pełno dzielnych zuchów. Twarze ich ozdobione w uśmiech radości. Chłopcy są ubrani w szare mundury, na głowach sterczą białe amerykanki, które zostały umieszczone z fantazją i brawurą. W rękach każdego „synka“ spoczywają duże paki. d czasu do czasu któryś z dzielnych zaśpiewał sobie: „Dziś na harce idą zuchy rym, cym, cym. Co za miny, co za ruchy rym, cym, cym. Grzbiety cisną nam plecaki rym, cym, cym. W rekach ciążą duże paki...

Nagle gwizd. To wódz zwołuje swych „synków“. Zbiórka! — pada komenda. Dzielni chłopcy muszą się rozstać ze swymi kochanymi i ruszyć na podbój Polski — Szwajcarii kaszubskiej. Oj, straszne to było dla niektórych „dzielnych“. Niejeden zrosił swą twarz kroplami łez. Wreszcie tę scenę zakończono i cała wyprawa ruszyła do Gdyni.

Tu nastąpił przegląd „wojaków“, posiłek, udział we Mszy św., a następnie wyjazd do oznaczonego miejsca.

W pociągu chłopcy zajrzeli do swych paczek i poczęli się pokrzepiać aż do „znudzenia“.

Kartuzy! — rozległ się głos konduktora. Zuchy! zbiórka! Morowcy zabrali swe bagaże i pełni zapału ruszyli do miejsca zabaw — Zawory.

Oj, straszny był przyjazd! Nie było mamusi. Trzeba było samemu słać łóżko. Moi chłopcy niczego się nie bali. Nie darmo śpiewali: „Każdy z nas się postara!“. Kiedy doprowadziliśmy wszystko do właściwego stanu, rozpoczęła się zabawa pełna wrażeń, emocji i przygód.

Bawiliśmy się zawsze i wszędzie. Zabawom nie było końca. Nawet wódz musiał z zuchami Heniem i Józiem puścić się w pogoń za „białym“, aby go oddać w ręce wrogów indiańskich, z którymi trzeba było się obchodzić bardzo miękko, gdyż srogi był ich gniew. Indianie zamieszkiwali w odludnej części Zawor, w dzikiej dżungli, gdzie zbudowali sobie jaskinie ozdobne, mające w sobie czar dzikości. Tutaj, rozlegał się potężny śpiew dzikusów „Gdy noc zapada w dżungli...“ albo „Indian, indian, dzikich indian jesteśmy szczep...“ To znowu malcy musieli się zamienić w „Leśnych Duchów“. Co to było za dziwo, ten człowiek lasu. Na całym ciele sterczały przeróżne owoce leśne, a głowę zdobiły wianki z liści starych dębów, poprzeplatane szyszkami wszelakiej wielkości. „Leśny Duch“ musiał znać cały las, mieszkanie jego stanowił szałas, umieszczony gdzieś na niebotycznej sośnie.

Musieliśmy i pracować. Oj te ziemniaki! Zamieniono nas w kucharzy. Każdy zuch-kolonista otrzymał sprawność kuchcika. Przy pełnym koszu ziemniaków wśród kopca strużyn, błyskały i migotały się stalowe ostrza noży, prowadzone umiejętnie przez kuchcika. Pracę uprzyjemniała pieśń: „Wyostrzymy sobie noże raz, dwa, trzy. Brać ziemniaki jak kto może raz, dwa, trzy.

Kąpiel! Zabrać spodenki... Szczudła... kwadrygi... obręcze łódki.. Cicho! Słyszysz — to wódz mówi: Cała gromada ruszyła do jeziora Brodno. Gotów? Już można wyjść. Woda zamieniła się w jedną pianę. Kąpielowicze ruszyli z całą furią i zajda wodę okładać szczudłami bez litości. Czem to nie były te nasze szczudła — nartami, łodziami, tratwami, okrętami itd. Nawet druh Teodor miał wrażenie, że znajduje się na statku, kiedy brodził po wodzie.

Tak mijały godziny, dnie, tygodnie, aż nadszedł kres naszej zabawy. Musieliśmy się rozstać z wsią, która nam dała tyle miłych chwil, nigdy dla nas niezapomnianych.

Pobudka! Wstać! Już czas — denerwuje się wódz. Przecież dzisiaj wracamy do waszych matek. „Druhu może jeszcze kilka dni pozostaniemy“ — krzyczy mały Jasio.

Wszystko zabrało się do pakowania. Każdy „synek“ sporządził swój bagaż.

Wracamy. Stacja Kartuzy, skąd ruszyliśmy pociągiem do Gdyni. W stolicy wybrzeża powitano nasze twarze serdecznie i zawieziono nas do miejsca stałego zamieszkania — Oksywia. Wódz zważył nasze ciała, które znacznie przybrały na wadze. Następnie każdy z osobna ruszył do domu, gdzie opowiadaniom nie było końca. Opowiadano i o zbiórkach, wycieczkach, wsi, zabawach, posiłkach.

Cieślawski Piotr.

Powrót z kolonii

I nadszedł przedostatni dzień kolonii... Jedna paczka instruktorów odjechała już rankiem, druga wybrała się popołudniu, zostaliśmy więc sami z komendantem i gospodarzem kursu. Ale i ci ulatniają się wkrótce za sprawunkami... My postanawiamy zrobić komendantowi przysługę i bawimy się we wielkich porządnickich. Wszyscy są ciągle w ruchu, a również cała willa, jakkolwiek nas jest tylko 10-ciu, wydaje się być we władzy olbrzymiego tłumu. — Najpierw na piętrze dokładnie sprzątamy sale, ustawiamy w jednej z nich łóżka, układamy sienniki i słomę, sprzątamy ganek, schody, ścieramy kurze na oknach, palimy w piecu u siebie, potem przenosimy naszą działalność na parter — tu palimy u komendanta, żeby mu było ciepło, sprzątamy izby i wielką świetlicę — och było to było roboty, a śmieci i prochu drobnych kilku wiaderek, ale niepełnych) — ledwo skończyliśmy robotę na czas.

A tu nadchodzi komendant. Więc zuch Jurek bierze miotłę jako symbol czystości, dwaj inni lampy — (bo się już ściemniało) — i oprowadzamy korowodem uroczyście komendanta po terenie naszej pracy. Pracownikom wszakże należy się wynagrodzenie, dostajemy więc sutą kolację; potem zbieramy się w naszej izbie. Śpiewamy trochę, a tu wchodzi komendant z gospodarzem poprzebierani za ważnych z miotłami i wiaderkiem: na coś tajemniczego się zanosi!... A tu jeszcze pyta się komendant wodza czy zuchy zasłużyły na sprawność. Wódz mówi, że trzebaby jeszcze spróbować czy warci sprawności. Więc jeden ma napalić w piecu, inny wyczyścić lampę, ten znów wysuszyć talerze. Szybko zwijają się zuchy i za kilka minut pędzą z powrotem na górę z wykonanymi pracami (ale bez pieca). Teraz komendant pasuje każdego zucha uderzeniem miotły w oba ramiona na porządnickiego, wyjmuje z wiaderka drewniany krążek i podaje klęczącemu przy werblu. Potem odczytuje z księgi obowiązki porządnickiego.

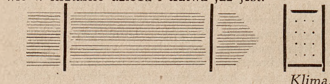
Na następny dzień furmanką wróciliśmy do Krakowa, nie zapominając oczywiście o tradycyjnych ciastkach na Wiślanej.

Witold Truszkowski.

Tratwa z sitowia

Robi się ją bardzo prosto. Zerwane sitowie wiąże się sznurem lub drutem w dwóch końcach, potem robi się wgłębienie w miejscu, gdzie ma siedzieć zuch i tratwa gotowa. Do wiosłowania kawałek deszczułki na kiju.

Drugi sposób trudniejszy. Kładzie się na ziemi dwa kije lub deseczki długości metrowej. Na nie układamy w poprzek sitowie warstwą, tyle ile potrzeba na jednego zucha. Z góry nakładamy znowu kije i końce ich wiążemy drutem lub sznurem z końcami odpowiednich kijów. Z przodu ścinamy sitowie w kształcie dzioba i tratwa już jest.



Klima.

SPRAWNOŚĆ NA KOLONIE

WILCZEK.

Oznaka: główka wilczka.

1. Zna prawa dżungli i stara się postępować w myśl tych praw.
2. Opowie o Mowglim, o jego przygodach w dżungli, o jego przyjacielach (rodzina wilcza, Baloo, Baghira, Kaa, etc), oraz o złych mieszkańcach puszczy (Szer Chan, Tabakwi, Bunderlog etc).
3. Wdrapuje się na drzewo jak małpa, pełza jak wąż, podchodzi bez szmeru jak wilk, jest zwinny jak pantera.
4. Zbuduje sobie legowisko leśne, wyszuka w lesie pożywienie.
5. Znajdzie za pomocą węchu żer (śledź, czosnek etc).
6. Rozpozna tropy zająca, konia, psa, krowy.

Uwagi:

1. Sprawność nadaje się w pierwszym rzędzie dla młodszych zuchów, dzieci miasta.
2. Jej treść oprzeć na opowiadaniach o Mowglim, zawartych w dwóch „Księgach Dżungli" R. Kipilinga.
3. Zbiórki, ćwiczenia, zajęcia, tańce, obrzędowość etc. prowadzić całkowicie według pierwszej połowy pierwszego tomu „Wilcząt" Baden-Powella w tłumaczeniu T. Strumiłły.
4. Pożądanym jest, aby sprawność tą przeprowadził i przeżył ze swą gromadą każdy podharcmistrz zuchowy, mający gromadę w mieście, gdyż stanowi ona łącznik między wilczectwem światowym a polskim ruchem zuchowym.
5. Idealnym terenem do przeprowadzenia sprawności wilczka bedzie lesista okolica kolonii zuchowej.
6. W ćwiczeniach dawać dużo gonitw, podchodzeń, tropień„ węszeń, szukania śladów, ćwiczeń zmysłów, przyrodniczych etc.
7. Gdzie się da — odwiedzać ogród zoologiczny.
8. Sens wychowawcy sprawności: sugerować dobre cechy zwierząt dżunglowych, kpić — za Kipilingiem — z ich wad.

PROSZĘ O GŁOS.

Wydawnictwo o koloniach

Druh A. Dziwikowski napisał książkę, rodzaj powieści o koloniach zuchowych. Bardzo pożyteczna rzecz.

Mnie jednak idzie o co innego. Wiele instytucyj, które organizują kolonie lub obozy wydaje później sprawozdania — książki, w których zapomocą cyfr, fotografij, artykułów zapoznaje szerszą opinię z dorobkiem swej akcji.

Przypuszczam, że kolonie zuchowe też dostarczyłyby wiele materiału do takiej książki. Może więc wszystkie kolonie nadesłałyby do G. K. H. opisy, sprawozdania kasowe, fotografie, opinie lekarzy, rodziców listy, artykuły dorosłych i zuchów itp. a z tego zrobiłoby się porządne wydawnictwo.

To byłoby moim zdaniem b. dobre.

Instruktor zuchowy.

P. S. Materiały nadsyłajcie do Wydziału GKH. Warszawa, Piusa XI 8, m. 2.

ŚLĄSK.

Statystyka wykazała, że rok 1937 był dla gromad zuchowych na Śląsku cięższym rokiem — ubyło mianowicie 16 gromad i 89 zuchów. Ostatnio Komenda Chor. rozwiązała 27 gromad, ktróe nie przejawiały żadnej pracy lub zlikwidowały się zupełnie. Kilkanaście gromad nie nadesłało zestawień statystycznych i nie zostały objęte statystyką. Sporo gromad (57) zostało zawieszonych za niewywiązanie się z tego obowiązku. Jest to, stan niewątpliwie nieprzyjemny dla Śląska, ale tak ostre środki przedsięwzięte przez Kom. Chor. spowodowały, że w wielu gromadach i hufcach robota zuchowa poprawiła się już, u reszty należy tego oczekiwać w najbliższym czasie. Chociaż więc statystyka wykazała obniżenie się stanu gromad i zuchów w chor. Śląskiej to jednak faktycznie i gromad i zuchów jest tam więcej o jakieś 6% niż było w roku ubiegłym. Przypuszczam, że rok przyszły zmieni tę sprawę na lepsze.

Hufiec Katowicki znajduje się na drodze rozwoju. Świadczy o tym poziom gromad i ochota wodzów do pracy. Trudności natury zewnętrznej (woźni w szkołach, niechęć starszych) pokonywane tam są systematycznie i stanowczo.

Podobnie nieźle przedstawiają się hufce: Chorzów, Mikołów, Tarnowskie Góry (właśnie zakończyli tam kurs wodzów). W gorszej sytuacji znalazło się Bielsko. Brakuje tam wodzów i kandydatów na wodzów. Nie widziałem niestety innych hufców — nie mogę więc o nich tutaj napisać. Chciałbym jednak, aby czytający te słowa instruktorzy śląscy zwrócili na odcinek zuchowy baczną uwagę i pomogli kierownikom ruchu zuchowego w wyjścia z ciężkiego dla nich okresu. Mam nadzieję, że Śląsk, który przez sześć lat ofensywy zuchowej kroczył w czołowych chorągwiach ZHP nie pozwoli się zostawić w tyle i przezwycięży chwilowe kłopoty i niepowodzenia. Trzebaby sobie zaś tego życzyć także z uwagi na to, iż na Śląsku (pogranicze) gromady zuchowe spełniają specjalnie ważną rolę wobec ZHP i Polski.

Donat Datoń.

KRONIKA ZUCHOWA.

Zuchy w Belwederze. W dniu 12 maja w trzecią rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego około 700 zuchów Warszawy złożyło hołd Jego pamięci, składając kwiaty przed popiersiem Marszałka w Belwederze.

Wizytacje: Kierownik Wydziału Zuchów GKH przeprowadził w drugiej połowie kwietnia wizytację 9 hufców i wydziałów zuchów w chorągwiach Wołyńskiej i Śląskiej.

Święta zuchowe. Chorągiew Gdańska. Zuchy 26 maja jadą do Borkowa Kartuskiego, aby tam odbyć wielkie manewry wiosenne. Warszawa — 26 maja 1000 zuchów pojedzie „pociągiem w nieznane". Zagłębie — 22 maja zuchy złożą hołd Matce Boskiej na Jasnej Górze i odegrają wielki obraz historyczny „Obrona Częstochowy".

Kursy w Pedagogium. W kilku Pedagogiach zorganizowano kursy zuchowe. W zimie odbył się taki kurs w pedagogium w Krakowie. Ostatnio zakończył się w Wilnie. Rozpoczął się taki kurs w końcu kwietnia w Katowicach. Także w liceach nauczycielskich komendy chorągwi i hufców organizują kursy zuchowe. Mają one za zadanie przyszłych nauczycieli zapoznać z robotą zuchową w gromadach.

Odprawy wiosenne. 14 i 15 maja odbyła się wKielcach odprawa **wszystkich pracowników zuchowych.** 1 maja odbył się **zjazd wodzów w Łodzi.** 22 maja — odbędzie się odprawa namiestników chor. Białostockiej.

1000 egz. „Zucha" otrzymają gromady polskie zagranicą staraniem Wydz. Zagranicznego GKH.

Ilu nas jest? Statystyka za rok 1937 wykazała, 1315 gromad (przybyło 107 gromad), oraz 28.936 zuchów (przybyło 2.8773 zuchów). Z gwiazdkami jest 11.722 zuchów, reszta bez gwiazdki 207 wodzów prowadzi jednocześnie inne jednostki organizacyjne, lub pełni funkcję hufcowych. Z pozostałych wodzów w wieku powyżej 16 lat — 634, 15-to i 16-to letnich — 477. Ta ostatnia cyfra jest za duża. Od poprzedniego roku zwiększyła się o 35. Wodzów członków współdziałających jest niecałe 8%. Sprawności zuchowych 20.7719, zuchów ze sprawnościami 10599.

Referentki kobiet w chorągwiach. W 10 komendach Chorągwi istnieją już referentki kobiet w wydziałach zuchów. Brakuje jeszcze w Chorągwiach: Kraków , Lwów, Polesie, Wilno, Łódź, Gdańsk i Wielkopolska.

CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE

20-LECIE HARCERSTWA W ZAMOŚCIU.

Harcerstwo Zamojskie obchodziło w dniach 23 i 24 kwietnia podniosłą uroczystość 20-lecia swego istnienia na terenie Zamojszczyzny.

Uroczystości rozpoczęły się wielkim ogniskiem, na którym po przemówieniach hufcowego harcerzy — hm. Szczeniewskiego Jerzego i założyciela pierwszej drużyny harcerskiej na terenie Zamościa — prof. Michała Pieszki odbyły się efektowne pokazy drużyny harcerzy i harcerek, a następnie apel poległych harcerzy w walkach o Niepodległość. W niedzielę 24 kwietnia po mszy św., odprawionej w kolegiacie zamojskiej odbyło się poświęcenie stanicy harcerskiej, ofiarowanej zamojskiemu hufcowi harcerzy przez Przewodniczącego Zarządu Obwodu Z. H. P. — gen. b. Olbrychta, a następnie zwiedzanie otworzonego kursu czapnikarskiego dla młodzieży harcerskiej, w końcu wręczono gen. b. Olbrychtowi w uznaniu zasług, jakie dla harcerstwa zamojskiego położył — pamiątkowy herb m. Zamościa.

DRUGA ODPRAWA REJONOWA HUFCOWYCH W GRODNIE.

Chorągwie białostocka, poleska, warszawska i wileńska wysłały swoich hufcowych na 2-dniową odprawę do Grodna w dniach 7 i 8 maja b. r.

Strona techniczna odprawy została bardzo dobrze zorganizowana przez huf. Marcińczyka i por. Grabowskiego. Odprawa odbyła się w Oficerskim Kasynie Garnizonowym. Pierwszy dzień był poświęcony obradom poszczególnych Chorągwi: wileńskiej i białostockiej. Chor. Warszawska i Poleska zjawiły się później. Zwiedzano Grodno, dzięki dobrym przewodnikom z pośród starszych chłopców. Wzięto udział w wieczornicy starszoharcerskiej zarganizowanej przez Harcerski Krąg Starszoharcerski przy Kursie Dywizyjnym Podchorążych 76 p. p. Na kominku bardzo głęboko ujęta i dyskutowana była sprawa zwartości grona instruktorskiego.

Jako najważniejszy temat obrad wysunięty został program trzeciego roku Wyścigu Pracy oraz co jest do zrobienia w zakresie metody i programu w huf. w sprawie starszych chłopców oraz „Dokształcanie gromad instruktorskich". Program i wykonanie całości odprawy rejonowej stał na wysokim poziomie.

W ślad za drugą odprawą została zorganizowana trzecia odprawa w dniach 14 i 15 maja b. r. dla hufcowych Chorągwi: Wołyńskiej, Lwowskiej, Krakowskiej, Śląskiej, Zagłębiowskiej, Lubelskiej, Kieleckiej i Radomskiej. Trzecia odprawa zwołana została do Lwowa. Program jej obejmuje tematy: Pogłębienie rezultatów i poczynań dwóch poprzednich lat Trzyletniego Wyścigu Pracy. Zajęcie silnej pozycji w społeczeństwie i propaganda harcerstwa. Niebezpieczeństwo rozdrabiania swych sił we współpracy z wieloma organizacjami. Zwiększenie egzekutywy w łonie organizacji harcerzy. Drużyny chłopców młodszych. Problem drużyn wiejskich. Program i organizacja kształcenia drużynowych i zastępowych w hufcu. Praca i organizacja harcerzy nie wyjeżdżających na obozy. Czytelnictwo. Sposób działania i metoda przeprowadzania Trzeciego Roku Trzyletniego Wyścigu Pracy.

NOWE PROJEKTY PRÓB NA STOPNIE.

Wydział Drużyn G. K. H. opracował nowe projekty stopni harcerskich. Po kilkurotnych dyskusjach, odpisy projektów zostały rozesłane do wielu instruktorów celem zebrania ocen krytycznych i uwag. Przy opracowywaniu nowych projektów miano na względzie uproszczenie przeładowanych dotychczas drobiazgami wymagań na stopnie. Jednakże stare przepisy prób będą jeszcze przez rok obowiązywać.

CIEKAWE CYFRY.

W tym roku wypada na jednego instruktora 67 harcerzy. Czyli mniej o 2 harcerzy, niż w roku ubiegłym. Organizacja Harcerzy w czasie tegorocznej akcji szkoleniowej musi wzrosnąć o 872 intruktorów celem polepszenia stanu posiadania korpusu instruktorskiego.

PRACA W SUWAŁKACH.

O pracy w terenie niezbyt często można gdzieś usłyszeć. Dlatego przyjemnym faktem do zanotowania jest dobre tempo pracy w Suwałkach. Hufiec zorganizował Harcerski Uniwersytet Powszechny, przez który przesunęło się 6000 ludzi oraz teatr harcerski organizujący często przedstawienie. Hufiec posiada salę, którą wynajmuje na wszelkie przdestawienia izabawy. Pieniądze zarobione w czasie roku idą na letnią akcję obozową hufca.

KONFERENCJA INSTRUKTORÓW WYJEŻDŻAJĄCYCH ZA GRANICĘ.

W czasie 1 — 3 maja b. r. odbyła się konferencja 60 instruktorów z terenu całej Polski w Nierodzimiu. Konferencja była poświęcona pracy na odcinku Polonii za granicami kraju. Poruszano kwestie metodyczne, programowe i ideowe. Konferencję odwiedził dh. Przewodniczący, składając krótkie życzenia i przedstawiając zasadnicze cele pracy instruktorskiej na terenach obcych.

Konferencję prowadził hm. F. Firlik, który przedtem zainicjował bardzo ciekawy kurs korespondencyjny dla instruktorów. Mówiąc krótko założenie i programy pracy zostały całkowicie skrystalizowane i pogłębione. Ciekawym bardzo było ideowe nastawienie wszystkich instruktorów, pośród których znajdowało się wielu weteranów pracy zagranicznej harcerskiej. Pod koniec konferencji przybył dh. Naczelnik, którego uroczyście przyjęto do „klubu pozerów" najweselszego grona konferencyjnego.

PRZYDZIAŁ DO REZERWY INSTRUKTORÓW.

W nr. 5 „Wiadomości Urzędowych" ukazała się instrukcja w sprawie przenoszenia do stanu rezerwy tych harcmistrzów lub działaczy, którzy dłużej niż 2 lata nie brali udziału w czynnej pracy harcerskiej. Przeniesienia do rezerwy zostaje dokonane na własną prośbę.

Harcimstrze i działacze w rezerwie mają obowiązek przestrzegania Prawa Harcerskiego; lojalności wobec władz Z. H. P. oraz posiadają prawo brania dorywczego udziału w pracach Z. H. P., w czasie którego mogą nosić mundur, oznaki i odbierać przyrzeczenia.

Ta nowa forma zatrzymywania ludzi w Harcerstwie może okazać się dobrą dla tej nielicznej grupki ludzi, którzy już jako instruktorzy nic z siebie nie mogą dać.

AKCJA KURSOWA CHORĄGWI POMORSKIEJ.

Dh. Naczelnik wizytował grupę kursów chor. pomorskiej w Górkach Wielkich. Do ciekawych eksperymentów grupy kursów należy zaliczyć specjalny kurs dla kucharzy i kwatermistrzów obozowych. Podczas kursu urządzono wyprawy po godło. Wychodzono z założenia, że nadanie godła nie ma najmniejszego sensu. Godło musi wypłynąć z symbolów pracy i przeżyć i z tego powodu długi czas szukano zastępami godeł. Oprócz tego położono specjalny nacisk na obserwacje budzącej się przyrody beskidzkiej.

ECHA KURSÓW WIEJSKICH W ŁĘKAWIE.

Absolwent kursu zastępowych wiejskich zorganizował we wsi Czarnieckiej drużynę chłopców wiejskich. Prace drużyny idą w kierunku przygotowań do zlotu hufca. Jest to pierwsza wiadomość o rezultatach kształcenia zastępowych wiejskich w Łękawie. W związku z zamierzeniami G. K. H. dotyczącymi ofensywy w przyszłym roku na odcinku wiejskim eksperymenty zakładania nowych jednostek wiejskich mają wielkie znaczenie.



Reprezentacje lotników harcerskich podczas uroczystości w dniu 3 Maja na Zamku w Warszawie.

Górki Wielkie w kwietniu 1938 r.

Kursy.

Kurs łódzki, odbywający się w dniach 30 marca — 9 kwietnia liczył 27 druhów, zaś jego następca — trzeci kurs harcmistrzowski — druhów 19. Kurs harcmistrzowski tym się zaznaczył, że odbywał się w samiutkie święta wielkanocne, a jako najbardziej emocjonujące ćwiczenie miał strzyżenie owiec. Zaraz po „harcmistrzach" przyjechało 51 pomorzan (24.IV. — 4.V.. Komendant Pomorzan — dh. hm. J. Kowalski jest rzadkim w harcerstwie instruktorem-przyrodnikiem, to też kurs miał szereg ciekawych ćwiczeń przyrodniczych. M. in. wykryto na terenie Ośrodka stanowisko „cieszynianki" — rzadkiego regionalnego kwiatu, oraz natrafiono na jelenie, które przywędrowały pewnego dnia do naszego lasku. Pomorzanie zamanifestowali swą uczynność parogodzinną pracą przy oczyszczaniu pola z kamieni.

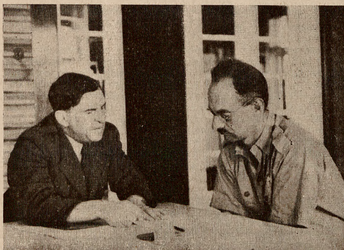
Warto przy sposobności zaznaczyć, że byli kursiści dają częste dowody pamięci o Ośrodku w postaci nadsyłania upominków, Naprzykład Dh. Tomaszewski ze Strzelec przysłała dużą paczkę doskonałych nasion kwiatów, dh. Stećkiw — dwadzieścia parę pantofli, zrobionych przez jego gromadę zuchową etc. Naczelnik Harcerzy nadesłał kilkadziesiąt książek harcerskich.

UNIWERSYTET WIEJSKI.

12 kwietnia skończył się pierwszy turnus naszego Uniwersytetu. Zakończenie odbyło się uroczyście. Słuchacze przygotowali pokaz, który zaszczycił swą obecnością Przewodniczący Związku. Bardzo miłym objawem było to, że chłopcy nie chcieli rozjeżdżać się do domów i chętnieby przedłużyli naukę o parę tygodni. Następny turnus rozpoczyna się w listopadzie 1938 r. (Podania nadsyłać już teraz do Ośrodka!) — w przerwie zaś letniej kierownictwo Uniwersytetu prowadzić będzie szereg harcerskich kursów wiejskich.

ZUCHY.

Szły sprawności policjanta i legionisty. Ludowe zwyczaje wielkanocne dostarczyły naszym wodzom szeregu pomysłów zabaw zuchowych (mycie się o wschodzie słońca w wodzie źródlanej w wielki piątek, palenie i topienie „Judasza" w wielką sobotę, konkurs pisanek etc).



Naczelnik Harcerzy i Komendant Ośrodka opracowują plany prac góreckich.

GOSPODARSTWO ROLNE.

Gorzelnia zakończyła swe prace (ogólnie wyprodukowana 13.500 litrów spirytusu). Postrzyżono owce. Konie nasze spisały się znakomicie na przeglądzie rejonowym, gdyż otrzymaliśmy od dowódcy OK V dyplom uznania za ich pielęgnację. Okoliczni gospodarze oraz Związek Spółek Szałaśniczych zakupują nasze rakoodporne ziemniaki na sadzenie. Wiosenne siewy — zakończone; stan ozimin — w dalszym ciągu dobry; zboża jare rozwijają się wolno dzięki fatalnej pogodzie. Zła pogoda powoduje również to, że bydło wciąż jeszcze pozostaje w oborze.

BUDOWA.

Odbył się przetarg na wykończenie Domu Zuchów. Roboty rozpoczną się w pierwszych dniach maja. Przyszły dalsze partje drzewek parkowych.

HANDEL I RZEMIOSŁO.

Warsztat krawiecki wykonuje sto mundurków zuchowych dla Gdańska oraz rozpoczyna szycie mundurów harcerskich dla jednego z Okręgów harcerstwa polskiego we Francji. Poszukujemy harcerza rzeźbiarza w drzewie, który mógłby osiedlić się w Ośrodku. Sklepik sprowadził większe ilości koronek śląskich i ceramiki śląskiej.

AKCJA ZEWNĘTRZNA.

Przedszkole — normalnie.

Szczep górecki — rozwija się pomyślnie. Zbiórki zuchów i wędrowców odbywają się po kilka razy w tygodniu, harcerzy — raz w tygodniu. Zuchy okazały ostatnio nadspodziewane wyrobienie i inicjatywę, zorganizowawszy zupełnie samodzielnie, bez pomocy wodzów, niezłe przedstawienie publiczne. Każda środa — jest „dniem świetlicowym" dla całego szczepu, który wtedy spędza w Ośrodku całe popołudnie korzystając z naszych zabaw i gier towarzyskich, z łaźni, kominka, biblioteki i czytelni etc.

Krąg starszoharcerski — dwa zebrania z dyskusjami o psychoanalizie i z referatem gościa — J. Dąbrowskiego o organizacjach młodzieżowych w Polsce.

RÓŻNE.

Przy pomocy Buczanek zasadziliśmy w ogródkach naszych fornali, powstałych wokół nowego czworaku — drzewka owocowe ofiarowane przez kursy mazowiecki i białostocki.

Ośrodek patronował konferencji poświęconej metodzie zuchowej w nauczaniu szkolnym, która odbyła się w Mikołowie 25 i 26 kwietnia. M. in. wydaliśmy broszurę „Sprawności szkolne", która jest do nabycia w naszym sklepiku (1 zł.). Szczegółowe sprawozdanie z konferencji — w jednym z najbliższych numerów „Harcerstwa".

TERMINARZ.

1 — 11.VI. — Kurs dla kierowników kolonij zuchowych.
6 — 11.VI. — Drugi kurs drużynowych dla młodzieży wiejskiej ,opłata 10 zł.; wyłącznie dla młodzieży mieszkającej na wsi).
12. — 22.VI. — Czwarty kurs harcmistrzowski.
26.VI — 9.VII. — Piąty kurs harcmistrzowski.
28.VI. — 11.VII. — Kurs dla namiestników zuchowych.
28.VI — 9.VII. — Kurs dla kobiet, prowadzących gromady chłopięce.
25.VII. — 10.VIII. — Kurs nauczycielski (nauczyciele ze wsi).
7.VIII. — 20.VIII. — Kurs harcmistrzowski, ósmy.

KOMENDANT OŚRODKA
A. Kamiński — hm.

Redaktor odpowiedzialny:
Inż. Gustaw Niemiec hm.

Naczelny Redaktor:
Dr. Władysław Szczygieł, hm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł.. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 8.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7. **Konto P. K. O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: H. B. W. „Na Tropie". Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.